№ 180. Sobota 16 (29) września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy tygodniowy dodatek ilustrowany „Naród".

KALENDARZ.

16 (29) Sobota Eufemii P. M.
17 (30) Niedziela—N. M. P. Bolesnej.
18 (1) Poniedz.—Józefa W.
19 (2) Wtorek—Januaryusza B. M.
20 (3) Środa—Eustachiusza M.
21 (4) Czwartek — Mateusza Ap.
22 (5) Piątek — Tomasza B. W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 52.
Zachód słońca o g. 5 m. 49.
Długość dnia godz. 11 m. 57.
Ubyło dnia godzin 3 m. 50.

Wschód księżyca o g. 9 m. 51
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.

Teatr miejski. Opera rosyjska. „Mignon", pocz. o g. 7 i pół.
Teatr „Sołowcow". „Quo vadis".
Teatr Ludowy. „Żydzi", dramat Czyrikowa.
Teatr Bergonier. 1) „Prawie dramat", 2) Morskie Wanny".
Cyrk Krutikowa. Trupa artystów rusińskich. „Pomsta żydiwki".
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Niemcy w Poznaniu.

Z urzędowego sprawozdania poznańskiego biura statystycznego przytaczamy kilka ciekawych cyfr, dotyczących żywiołu niemieckiego w Poznaniu.

Przedewszystkiem liczba ludności:

W 1816 roku 24,000
„ 1855 „ 47,000
„ 1905 „ 137,067

W tej liczbie w sprawozdawczym roku:

mężczyzn — 59,692
kobiet — 70,894
załoga wojsk.— 6,381

Podług wyznania:

katolików — 87,871
ewangelików — 43,295
żydów — 5,811
innych wyznań— 90

Ciekawem jest, jak podnosi się liczba ludności katolickiej, a równocześnie spada cyfra ewangelików i żydów, i to od dłuższego już czasu. W roku 1871 katolicy stanowili 50% ludności i stale się wzmagając, stanowią w roku 1905 przeszło 64%; natomiast ewangelicy stanowili w r. 1871 przeszło 46% i cyfra ta, systematycznie się zmniejszając, spadła w roku 1905 do 31,5%. Jeszcze gwałtowniej zmniejsza się żydowska ludność Poznania, która w 1871 r. stanowiła 12,8%, a w r. 1905 spadła do 4,2 proc. ludności.

Według narodowości liczy Poznań:

Polaków (wraz z załogą) 78,309
Niemców 58,552
innych narodowości 206

Procentowo żywioł polski wzrasta—na ogół bowiem ludności stanowili:

w 1899 r.
Polacy 50,76 proc.
Niemcy 49,09 „

w 1905 r.
Polacy 57,13 proc.
Niemcy 42,72 „

Innemi słowy Polacy w ciągu 6 lat zdobyli 6'37 proc. ludności.

Na 1,056 małżeństw w sprawozdawczym roku zaledwie 17 Polaków ożeniło się z Niemkami, natomiast 49 Niemców pojęło Polki za żony.

W ostatnim półroczu na 378 niemieckich małżeństw przypadło 660, a na 603 polskich małżeństw 1,566 dzieci nowonarodzonych.

Śmiertelność wśród polskiej ludności jest znacznie większa, niż wśród niemieckiej.

W sprawozdawczym ruchu w liczbie zmarłych stanowili:

Niemcy — 30 proc.
Polacy — 69,71 „

Ta ostatnia okoliczność niewątpliwie jest rezultatem nędzy pośród rdzennej ludności polskiej, podczas kiedy napływowa ludność niemiecka przybywa z pewnym zasobem materyalnym, co zapewnia jej lepsze warunki hygieniczne.

Szereg powyższych cyfr świadczy, że polski Poznań całym wysiłkiem energii walczy z zalewem pruskim, który rozporządza ogromną siłą popierającej go władzy, siłą potężnej kultury niemieckiej i potęgą tej bezwzględności junkierskiej, która przed niczem się nie cofa i żadnym środkiem nie gardzi.

Należy sobie uprzytomnić straszliwą moc tej nawały, która od stu lat ciąży nad Wielkopolską i niesłychaną intensywność tych środków, którymi rozporządza, ażeby zrozumieć charakter walki, która się tam toczy i ocenić moralną wartość odporności żywiołu polskiego.

Statystyka 1905 roku wykazuje drobne, lecz stałe jego zwycięstwa, co nam nie pozwala wątpić o przyszłości.

Przegląd polityczny.

(Germanizacya w Wielkopolsce w świetle krytyki francuskiej i niemieckiej. — Polityka kolonialna Niemiec, jej koszta i fiasco. — Konwencya wojskowa między Anglią a Francyą. — Zbrojenie się Austryi na granicy włoskiej).

Dwadzieścia lat mija w tym roku od chwili kiedy książę Bismarck rozpoczął gwałtowną germanizacyę w prowincyach polskich i przy pomocy olbrzymich funduszów państwowych postanowił wykupić ziemię polską z rąk ich dotychczasowych właścicieli i brutalną siłą przeprowadzić gwałtowną kolonizacyę w Poznańskiem. Przeznaczono na ten cel naprzód 100 milionów, potem 200 milionów, 300 milionów i tak coraz więcej, zakupiono za tę cenę kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi z rąk polskich i niemieckich właścicieli i po 20 latach przekonano się, że własność polska w Wielkopolsce nietylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie, z każdym rokiem się powiększa.

Naprożno cesarz Wilhelm w zeszłym roku na rynku gnieznieńskim piorunował przeciw tym Niemcom, którzy ziemię sprzedają Polakom; naprożno książę Bülow apelował do uczucia patryotycznego Niemców; naprożno komisya kolonizacyjna ofiarowywała olbrzymie sumy. polskim właścicielom, podstawiała faktorów polskich, którzy w sposób zdradziecki nabywali ziemię polską, aby ją potem odprzedawać Niemcom. Wszystkie te nikczemne środki nie potrafiły zmienić faktu, że siły polskie ilościowo i jakościowo wzrastają. Polacy co roku zakupywali od Niemców znacznie większą przestrzeń ziemi, aniżeli komisya kolonizacyjna mogła nabyć od Polaków i od Niemców i dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że polityka kolonizacyjna Niemców w Wielkopolsce kompletnie zbankrutowała. Paryski „Temps" oceniając rezultaty polityki pruskiej w Wielkopolsce, w artykule, pod tytułem „Germanizacya Polski" dochodzi do następujących bardzo trafnych wniosków.

W połowie wieku ubiegłego Niemcy i Polacy utrzymywali w Wielkopolsce dobre wzajemne stosunki, bywali u siebie, pomagali sobie nawzajem, wchodzili nawet w związki małżeńskie. Kwestya polska istniała wówczas tylko dla historyków i urzędów kanclerskich. Książę Bismarck zmienił to wszystko i przy pomocy junkrów pruskich wprowadził politykę ustaw wyjątkowych przeciw Polakom. Rezultatem tego było coraz to silniejsze rozbudzenie uczuć narodowych w Wielkopolsce, którego ustawodawstwo pruskie nie potrafiło powstrzymać. Samoobrona żywiołu polskiego zniweczyła skutecznie zapędy germanizacyjne. I jeżeli w walce, która się tam toczy, rząd pruski dalej pójdzie za natchnieniem, które mu kazało zmuszać dzieci polskie do niemieckiej modlitwy, to zaiste sympatye całego cywilizowanego świata zwrócą się nie do niego. Ale Prusakom niedość było ustaw wyjątkowych przeciw Polakom; obecnie knują nowe plany na zgubę Polaków.

Wódz hakatystów, Kenemann, przedstawił na zjeździe Hakaty w Malborgu projekt przymusowego wywłaszczenia wszystkich Polaków z ziemi. A jakkolwiek myśl ta nie przybrała jeszcze formy konkretnej, a nawet przypuszczać można, że rząd pruski ze względu na socyalistyczny pierwiastek w niej zawarty nie zechce pójść tym razem za podszeptem pana Kenemanna, to jednak sam fakt, że taki wniosek mógł się pojawić i jest przedmiotem publicznej dyskusyi w Niemczech, dowodzi, że kurs antypolski wcale nie osłabł.

Tygodnik berliński „Plutus", wspominając o tym projekcie, potępia go, jak większość postępowych dzienników niemieckich i zbija go następującą argumentacyą: jeżeli rząd pruski wykupi wszystkie majątki szlacheckie przymusowo i odda je w całości Niemcom, to Niemiec nie potrafi się obejść bez polskiego robotnika, a przy uświadomieniu politycznem Polaków, robotnicy rolni nie wyrzekną się wcale swej polskości.

Najlepszym tego przykładem jest Śląsk Górny, gdzie prawie cała własność ziemska znajduje się w rękach niemieckich, a polskość nietylko nie wymarła, lecz, owszem, wspaniale się rozwinęła. Ggdyby zaś udało się rozparcelować całą ziemię polską, nie wyłączając osad włościańskich między włościan niemieckich, włościanie polscy, pozbawieni pracy na własnym zagonie, zaleją kraje niemieckie, jak już dziś zajmują Westfalię, pozakładają tam własne pisma, stowarzyszenia i tym sposobem spolszczą ziemię niemiecką. „Plutus" obawia się najbardziej autonomii Królestwa Polskiego i mniema, że już dziś należy rachować się z sympatyą, jaką poprawienie bytu politycznego Polaków w Rosyi, wywołać musi u wszystkich Polaków w zaborze pruskim i austryackim.

* * *

Nie udała się Prusakom kolonizacya wewnętrzna. Nie udaje się Niemcom i polityka kolonialna, a chociaż Niemiec jest wybornym kolonistą, to jednak polityki kolonialnej tak jak Anglik, prowadzić nie umie. Wydatki budżetu państwowego na kolonie niemieckie na rok 1906 wynoszą 132 miliony marek. W ciągu dwudziestu lat istnienia kolonii niemieckich (1884 do 1904 r.) wydatki kolonialne wynosiły 750 milionów marek. Jedna kolonia Kiauczau w Chinach, obejmując 9 mil kw. pociągnęła za sabą słynną wojnę krzyżową, wyprawę do Chin, która kosztowała 380 milionów marek. Kolonie niemieckie w zachodnio-południowej Afryce kosztują do dziś 400 milionów, i za tę cenę osadzono około 10 tysięcy rodzin nimieckich. Usprawiedliwiono politykę kolonialną potrzebą rozwoju handlu niemieckiego, tymczasem handel niemiecki przedstawiający w 1905 roku 5,841 milionów wywozu, do kolonii niemieckich wysłał towaru wartości 45 milionów. Z tych cyfr wynika jak drogo okupiły Niemcy politykę kolonialną, będącą programem cesarza Wilhelma.

* * *

Nacyonalistyczny dziennik francuski „Liberté" przyniósł sensacyjną wiadomość o zawarciu konwencyi wojskowej pomiędzy Francyą a Anglią. Ze stosunki pomiędzy tymi krajami w ostatnich dwu latach uległy gruntownej zmianie i doprowadziły do sojuszu, który jeszcze Delcassé zawarł, już to samo wystarczyło, ażeby wywołać w Niemczech obawę i doprowadzić do groźby wojennej. Gdyby wiadomość „Liberté" sprawdziła się i konwencya wojskowa między Francyą a Anglią istotnie była zawarta, wywołałoby to w Niemczech ogromne wrażenie. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że Włochy oddawna są w przymierzu z Francyą i Anglią, jeżeli przypomnimy sobie, z jakim trudem udało się powstrzymać Włochy od publicznego wystąpienia z antypatycznego narzuconego im trójprzymierza, łatwo zrozumiemy, przeciw komu skierowane byłoby nowe trójprzymierze angielsko-francusko-włoskie. Wyjaśniłoby się wówczas, dlaczego Austrya z takim pośpiechem wzmacnia swoje fortyfikacye na przełęczach alpejskich w Tyrolu od Montebaldo do Stilfseryochu, dlaczego urządza manewry morskie na Adryatyku i stale przesuwa pułki z północy na granicę włoską.

Zapewne chce tym sposobem utrzymać dobre stosunki z przymierzonemi Włochami.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Język polski w szkołach białostockich. — Tow. pomocy szkolnej.—Upadek przemysłu. — Nauczyciele katoliccy. — Szkoła dla kobiet).

*** Rada miejska m. Białegostoku, na jednem z posiedzeń ostatnich po wysłuchaniu kolegium pedagogicznego szkół: realnej miejskiej, gimnazyum żeńskiego i szkoły miejskiej im. Puszkina, które oznajmiło, że wprowadzeniu języka polskiego stoi na przeszkodzie brak funduszów, uchwaliła wyasygnować na ten cel z funduszów miejskich 1,000 rb., przekazując zarządowi miejskiemu podział tej sumy pomiędzy rzeczone szkoły.

*** Założone w Warszawie Towarzystwo pomocy szkolnej dla niezamożnej młodzieży, nie czekając na formalne zatwierdzenie, wydało do społeczeństwa odezwę w sprawie wpisów szkolnych, w której między innemi pisze:

„Wzywamy więc obywateli naszego kraju o składki „na wpisy". Przedewszystkiem przypominamy o obowiązku względem kraju wszystkim tym, którzy dla zabezpieczenia sobie swobodniejszego życia w tych ciężkich dla nas chwilach opuścili go i przebywają zagranicą. Oddalenie nie uwalnia ich od obowiązków i ciężarów, jakie muszą ponieść dzisiaj wszyscy obywatele kraju.

Z głęboką wiarą, że odezwa nasza nie pozostanie bez echa, prosimy o składanie ofiar w redakcyach pism lub bezpośrednio w Banku handl. na rachunku „Koła zapomóg" Polskiej Macierzy Szkolnej".

*** W „Berl. Tageblatt" znajdujemy następującą, podaną telegraficznie z Łodzi, wiadomość: „Obecne strajki w fabrykach uniemożliwiają fabrykantom w Królestwie Polskiem wykonywanie zamówień terminowych. wobec czego

fabrykanci łódzcy coraz częściej odstępować muszą zamówienia z dziedziny wyrobów wełnianych i kamgarnowych fabrykantom niemieckim. Po dokładnie przeprowadzonej kalkulacyi okazało się, że pomimo wielkich ceł wwozowych, fabrykaty zagraniczne mogą konkurować z miejscowymi, których koszta produkcyi są obecnie bardzo wielkie".

⁂ Z powodu podjętej kwestyi co do dopuszczenia nauczycieli katolików, urodzonych w Królestwie Polskiem lub na Litwie i Rusi do wykładów języka rosyjskiego, historyi i geografii w prywatnych szkołach, kurator warszawskiego okręgu naukowego otrzymał następujące wyjaśnienie ministeryalne: Według ścisłego brzmienia rozporządzenia z d. 10-go stycznia 1904 r., wykłady historyi nie mogą być powierzane katolikom pochodzenia polskiego. Co zaś do języka rosyjskiego i geografii, których wykłady nie podlegają ograniczeniom—do wykładów tych dopuszczani być mogą nauczyciele powyżej wymienionej kategoryi. W końcu komunikat ministeryum oświaty zaznacza, że w razie jakichkolwiek przeszkód do natychmiastowej zmiany nauczycieli Polaków na nauczycieli pochodzenia rosyjskiego, do wykładów historyi w szkołach prywatnych, wprowadzenie zmiany tej odłożone być może do ukończenia roku szkolnego. Prawdopodobnie chodzi tu jedynie o nauczycieli, wykładających historyę Rosyi.

⁂ P. Józefa Bojanowska, jedna z czynnych działaczek na polu spraw kobiecych, otrzymała pozwolenie na otwarcie w Warszawie „Szkoły rękodzielniczo-fachowej dla kobiet".

Nowa szkoła już we wrześniu otwarta będzie przy odpowiednim doborze osób wykładających. Program obejmuje przedmioty ogólne, jak: rysunek w zastosowaniu do rzemiosł ogólnie obowiązujący uczennice, teoryę rzemiosła, obrachunek kosztów wyrobu; metodykę wykładu dla instruktorek rzemiosł, nauczycielek robót w zakładach szkolnych, ochroniarek i t. p.

W szkole uwzględnione będą rzemiosła specyalne: krój i szycie ubrań damskich i bielizny, gorseciarstwo, haft biały i ozdobny roboty wiązane, nauka zręczności (slöjd), modniarstwo (kapelusze, stroje); pończosznictwo rękawicznictwo, kwiaciarstwo, introligatorstwo, koszykarstwo, tokarstwo, mozajka drzewa, rzeźba i in.

Za kordonem.

(Walka dzieci).

⁂ W Poznaniu, opór dzieci przeciw niemieckiemu wykładowi religii, objawia się już w kilku szkołach. Pierwsze odmówiły odpowiedzi i oddały katechizmy niemieckie dzieci na Wildzie. Za ich przykładem poszły szkoły przy ul. Wszystkich Świętych i na św. Marcinie, o czem już pisaliśmy dokładniej. Obecnie strajk objął także szkoły przy ul. Comeniusza i na Winiarach. Opór stawiają głównie dziewczęta. Zaszło już kilka wypadków surowego karania opornych dzieci. Wszędzie nauczyciele i rektorzy grożą przedłużeniem obowiązku uczęszczania do szkoły do 16 roku. W jednym wypadku nawet nauczycielka usiłowała nastraszyć dzieci zapowiedzią, że oddane zostaną na przymusowe wychowanie. Oczywiście są to tylko pogróżki, których przeprowadzenie jest z wielu względów niemożliwem. Nie złamią one też oporu dzielnej dziatwy poznańskiej.

Pangermański Schulverein.

Niedawno obchodził 25-letni jubileusz swego istnienia, założony pod auspicyami Bismarcka, Pangermański Schulverein. Wtedy, na zjeździe we Wrocławiu, publicznie głosił, że nie ma żadnych celów zaborczych, że jest tylko „ligą obrony". Lecz po jubileuszu wydał Schulverein obszerne sprawozdanie ze swej działalności, w tem zaś dziele już nie wkłada na się lisiej skóry, lecz zupełnie otwarcie prawi o tem, że praca Schulvereinu przygotowuje „na wszelki wypadek" drogi, któremi pangermanizm będzie mógł kroczyć.

Prezydent związku, p. von-Braunschweig, pisze w Sprawozdaniu: „Wielka z naszej strony wdzięczność należy się cesarsko-niemieckiemu rządowi za gorliwe popieranie naszych patryotycznych celów, a to poparcie było nietylko moralne, lecz się wyrażało stałym pieniężnym zasiłkiem, wynoszącym 50,000 marek rocznie. Związek liczy stałych członków 34.800, między nimi zaś są wszyscy najwybitniejsi dygnitarze państwa. Oprócz czynnych członków, którzy popierają związek swymi wpływami i wkładkami, korzysta on z patryotycznych usług 284-ech stowarzyszeń, które urządzają koncerty, tombole, widowiska i przedstawienia teatralne na dochód Schulvereinu. Dzięki takiemu poparciu całego społeczeństwa niemieckiego, związek może w całej pełni czynić zadość potrzebom niemieckich kolonii we wschodniej Europie. W roku ubiegłym wydał na nie 122,000 marek, które w całości poszły na podtrzymywanie w tych koloniach prastarej germańskiej kultury. Bolesnym wypadkiem w roku ubiegłym były rewolucyjne rozruchy w kraju nadbałtyckim, gdzie barbarzyństwo autochtonów poważyło się targnąć na niemieckie prawa. Lecz ten wybryk dzikości udało się skarcić, a jest nadzieja, że w owym kraju można będzie swobodnie zakładać szkoły niemieckie, będące główną podporą narodowego rozwoju. Schulvereinowi przybędzie nowy ciężar, lecz patryotyczna Germania z pewnością chętnie przyjmie go na swe barki, aby w ten sposób odrodzić energię pionierów naszej cywilizacyi i naszego znaczenia. Pomyślny był stan sprawy narodowej w innych naszych koloniach w Rosyi. Poczęliśmy tam tworzyć stowarzyszenia nauczycieli szkół niemieckich, co się bardzo przyczyni do utrzymania ich solidarności z krajem ojczystym tej solidarności, która w każdej zgoła potrzebie okaże się pożyteczną. Również pomyślny jest stan sprawy narodowej w słowiańskich krajach Austryi. Można go nazwać świetnym. Tamtejsi Niemcy, pełni pewności siebie i zahartowani w twardej walce z zuchwałem słowiańswem, rozwijają coraz skuteczniejszą działalność, która, jednak pomimo ofiarności tamtejszych Niemców, wymaga naszego poparcia, nawet tak znacznego, że na same Czechy wydaliśmy w roku przeszłym z górą 50.000 marek. Zarząd Schulvereinu spełnia tylko patryotyczny obowiązek, gdy z naciskiem zwraca uwagę narodu niemieckiego na zagrożone posterunki w słowiańskich krajach Austryi. Trzeba tam posiadać wytrawnych nauczycieli i pełnych poświęcenia apostołów naszej świętej sprawy, potrzeba książek i różnych środków zachęty. Zarząd nie wątpi, że jego odezwa znajdzie życzliwe przyjęcie w patryotycznem obywatelstwie. Natomiast smutno przedstawia się nasza sprawa na Węgrzech, gdzie wskutek szowinistycznego podniecenia Madyarów nader trudno jest walczyć z postępami madyaryzacyi wśród tamtejszych Niemców. Zapisujemy tam stały ubytek naszych sił na korzyść Madyarów".

W dalszej części „Sprawozdanie" omawia prace Schulvereinu w Azyi Mniejsze, Afryce i Ameryce Południowej. Są to jednak bardzo pobieżne wzmianki. Ze wszystkiego widać, że Schulverein przedewszystkiem zajmuje się krajami słowiańskimi, które uważa za Hinterland germanizmu. Im bardziej on się wysila, tem, oczywiście, nasz opór powinien być energiczniejszy.

Z życia rosyjskiego.

Pomimo pozornej stagnacyi życia politycznego, wewnętrzny rozwój wypadków idzie w tym samym kierunku; anarchia powoli a stale ogarnia wszystkie objawy życia społecznego, wyciskając na niem coraz wyraźniejsze piętno rozkładu.

Odezwa wyborska nie miała, wprawdzie, większego wpływu na wypadki, ale okazało się, że niepłacenie podatków ziemskich, a więc opłacających takie niezbędne potrzeby lokalne, jak: szpitale, szkoły i drogi, dosięgło już poważnych rozmiarów.

Z komunikatu rządowego dowiadujemy się, że już 1-go stycznia roku bieżącego zaległości podatków ziemskich wynosiły w 34-ch guberniach 35 milionów rubli. Z włościańskich gruntów nadziałowych w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy 1905-go roku ściągnięto 15 milionów z ogólnej sumy 32-ch milionów, w roku zaś bieżącym 8 milionów z 35-ciu. Komunikat zaznacza, że objaw ten daje się odczuwać w takim samym stopniu w guberniach, cierpiących na głód, jak i w tych, gdzie urodzaje są normalne.

„Polityczne wypadki—powiada komunikat—wpłynęły na obniżenie się poczucia prawa i obowiązków; płatnicy świadomie nie pełnią swych obowiązków podatkowych".

Jest to jednostronne określenie najbliższej przyczyny zjawiska, niewątpliwie trafnie scharakteryzowanej przez znakomitego pisarza rosyjskiego, Leona Tołstoja. W rozmowie ze znanym uczonym francuskim Boyer, ogłoszonej na łamach „Temps'a", w ten sposób określił on obecną sytuacyę polityczną w Rosyi.

„Cała sprawa wydaje mi się bardzo prostą. Gdzie jest przyczyna tego złego, od którego cierpi kraj cały i które, mojem zdaniem, może doprowadzić go do zguby. Całe nieszczęście polega na tem, że w Rosyi niema władzy i autorytetu".

Trzeba się przedewszystkiem porozumieć co do znaczenia słowa „władza"? Może ona być dwóch rodzajów.

Władza *zewnętrzna*, podtrzymywana za pomocą siły, nieznajdująca uznania w sumieniu ludzkiem, a więc niemoralna i zła. Jest to właśnie ta władza rządowa, która opiera się na żołnierzach i żandarmach.

Władza *wewnętrzna*, opierająca się na nieprzymuszonem uznaniu obywateli, a więc moralna i dobra. Jest to właśnie władza, oparta na posłuszeństwie dla prawa.

W obecnej chwili w Rosyi niema, niestety, ani jednej, ani drugiej.

Ten brak zarówno moralnego jak i fizycznego autorytetu rządu nabiera szczególniej poważnego znaczenia wobec tego, że społeczeństwo nie może wyłonić ze siebie poważnych czynników twórczych. Rażący objaw tego zjawiska widzimy naprzykład w historyi tak zwanej „Ligi Oświaty". Rozpoczęta ze współudziałem najwybitniejszych działaczy społecznych praca organizacyjna utknęła zaraz na wstępie, a wszystkie wysiłki poszczególnych jednostek rozbiły się o chiński mur obojętności ogółu.

Jednocześnie, w tych wszystkich wypadkach, kiedy między chwilową, nieraz bardzo wątpliwą zdobyczą polityczną, a trwałą pracą kulturalną zachodzi kolizya, społeczeństwo rozstrzyga spór zawsze na korzyść pierwszej. W ten sposób nietylko organizacya sił społecznych nie postępuje naprzód, ale nawet dotychczasowemu dorobkowi kulturalnemu grozi poważne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to, a nawet znaczne szczerby w dorobku kulturalnym stwierdził niedawno profesor Gredeskuł w stosunkach uniwersyteckich, a stwierdziwszy go, nie umiał znaleźć wyjścia z błędnego koła komplikacyi politycznych i zdobył się tylko na biadanie i załamywanie rąk.

Ten ton beznadziejnego pesymizmu, tak charakterystyczny dla młodej beletrystyki rosyjskiej, coraz bardziej zaczyna ogarniać rosyjskie społeczeństwo.

„W naszych smutnych czasach ponurego milczenia niema o czem pisać—melancholijnie mówi „Towariszcz"—a żadne z pism radykalnych nie zdobywa się na nic innego, oprócz krytyki rządu i stronnictw wrogich".

W tej atmosferze czuje się dobrze, jedyny chyba żywioł, dzieje którego nie bez pewnego humoru streszcza „Riecz". Chodzi o żywioły reakcyjne, grupujące się w „Związku prawdziwych Rosyan", w „Stronnictwie Porządku Prawnego" i w innych czysto monarchicznych partyach rosyjskich.

„Kiedy rząd uznał za niemożliwe porozumieć się z działaczami społecznymi ze stronnictwa K.-D. i „Związku 17-go października", na scenie ukazali się inni ludzie.

Zjawienie się ich wywołało w sferach rządowych pewne zakłopotanie. Dla polityki rządowej, bądź co bądź, liczącej się z pozorami konstytucyjnymi poufałe klepanie po ramieniu ze strony Gringmutów i Kruszewanów, było cokolwiek nie na czasie. Ciągłe wymyślanie od „żydów", grożenie pogromami—wszystko to bardzo mało licowało z „kursem szczerze-konstytucyjnym". Ale delikatne napomknienia tego rodzaju bardzo mało wpływały na przybyszów. W dalszym ciągu przemawiali wojowniczym i surowym tonem. Z początku zwrócili się do gubernatorów, wymagając pomocy dla swych agentów. Gubernatorów żenowało to, lecz później, niby pod wpływem jakiejś tajemniczej inspiracyi zaczęli dawać dowody uległości. Wtedy panowie ci zaczęli podnosić ton. Zaczęli oni wymagać tłómaczenia od... cesarza niemieckiego. Wilhelm II... ekskuzował się. Zwrócili się do ministra z „żydowskiem nazwiskiem". Minister zmieszał się i zaczął usprawiedliwiać. Teraz znowu wymagają oni sądu nad ministrami i ciągle zarzucają im liberalną pobłażliwość."

Takie żywioły wypływają na powierzchnię i zdobywają coraz większą preponderencyę. Oczywiście, nie przyczynia się to do oczyszczenia atmosfery i nie wpływa dodatnio na usposobienie społeczeństwa.

Jednocześnie prawie i niezależnie od siebie znany ekonomista prof. Masaryk i prof. Maryan Zdziechowski zwrócili uwagę na to, że społeczeństwo rosyjskie coraz bardziej opanowuje wprost azyatycki *fatalizm*. Nastrój ten, głęboko tkwiący w psychologii narodowej, potęguje się coraz bardziej, pod wpływem stałego obniżenia kulturalnego i wprost zdziczenia mas. Społeczeństwo odczuwa raczej, niż zdaje sobie sprawę z tego objawu, a jednocześnie ani w rządzie, ani we własnem łonie nie może znaleźć lekarstwa na groźny objaw, podkopujący na długie lata byt społeczeństwa.

Cień niewiary we własne siły i w przyszłość powoli zakrada się do duszy narodu, zatruwając wszelką pracę mękami zwątpienia.

Idem.

Język polski na Rusi.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że, mieszkając dłuższy czas na obczyźnie, obcując z ludźmi, posługującymi się inną, niż my, mową, tracimy wprawę w używaniu własnej, aż wreszcie zaczynamy myśleć w obcym języku i zapominamy własnego. Dzieje się to szczególnie z dziećmi, urodzonymi i wychowanymi na obczyźnie, np. wśród wychodźców w Stanach Zjednoczon., gdzie Polacy, Niemcy etc. w drugiem już pokoleniu stają się Yankesami z języka i przekonań.

Tylko większe kolonie językowe mogą się opierać wynarodowieniu, szczególnie jeśli koloniści stanowią żywioł bardziej cywilizowany lub panujący, wśród niżej stojącego otoczenia.

Ale i tu owe wyspy, czy skały językowe podlegają wpływowi oblewającego je morza i są bardzo ciekawym materyałem do badań językoznawczych.

My, Polacy, do niedawna nie mieliśmy kolonii oddalonych zupełnie od kraju rodzinnego; osadnictwo nasze w Paranie i w Stanach Zjednoczonych jest bardzo świeżej doby. Ale poza koloniami mamy takie części dawnego państwa polskiego, gdzie oprócz polskiej narodowości żyły inne, mówiące odrębnymi, ludowymi językami.

Owe ludowe języki wycisnęły swoje piętno na polszczyźnie w tych stronach i zadaniem niniejszego artykułu jest rozpatrzenie cech charakterystycznych polszczyzny na Rusi.

Mówiąc o Rusi, mam na myśli Wołyń, Podole i Ukrainę, a spostrzeżenia moje są specyalnie czynione w tych prowincyach. Sądzę jednak, że wiele z nich da się uogólnić na całą Ruś Małą i Białą, zamieszkałe przez Polaków.

Żywioł polski na Rusi składa się obecnie z najrozmaitszych warstw. Mamy całe wsie, niegdyś polskie, obecnie zruszczone i tylko obrządkiem się wyróżniające, mamy szlachtę drobną, prawie niczem się od włościan ruskich nie różniącą.

Są to dziś Polacy *de nomine* i tylko pacierz łamaną polszczyzną odmówić potrafią.

Dalej, mamy Polaków na całej przestrzeni drabiny społecznej, a więc: rzemieślników, kupców, przemysłowców, urzędników w instytucyach prywatnych, wreszcie ziemian i oficyalistów rolnych. Polszczyzna tych ludzi jest w prostym stosunku do otrzymanego przez nich wykształcenia.

Obecnie, prócz ciągłej a nieświadomej osmozy małoruskiej, działa w silnym stopniu na polszczyznę język rosyjski, narzucający się na kolejach, w urzędach i wykoślawiający czasem do karykatury mowę mniej odpornych jednostek.

Znany jest w Rosyi typ „korzennego Polaka, który nadać się nie da, ale na którym każdy położyć się może"; ma to oznaczać „rdzennego Polaka, który się nie da oszukać, ale na którym każdy polegać może". Takie objawy należą już do patologii języka i zajmować się nimi nie będziemy.

Polak, mówiący w ten sposób, jest ogólnie wyśmiewany i język jego powszechnie uznawany za błędny.

Tu rozpatrzymy tylko, czem się różni język polski, uznawany za poprawny, t. j. język klas wykształconych, od takiegoż języka w Polsce etnograficznej.

Jakeśmy wyżej powiedzieli, cechą charakterystyczną polszczyzny na Rusi jest nieświadome uleganie wpływowi języka małoruskiego. A wpływ ten odbija się zarówno na stronie fonetycznej, jak na morfologicznej, na składni i na słownictwie mowy polskiej na Rusi.

Cechy fonetyczne są to te, które stanowią o t. zw. akcencie danej mowy. Łatwo wpadając w ucho, niemniej jednak są trudne do zanalizowania dla przeciętnego profana. Prawie każdy potrafi odróżnić mowę „koroniarza" od „litwina" lub „ukraińca", ale byłby w kłopocie, gdyby mu kazano ściśle określić na czem ta różnica polega.

Ot „koroniarz śpiewa" a „Litwin przeciąga" i koniec!

Postaramy się rozświetlić trochę tę kwestyę.

Rozróżniamy akcent wydechowy, czyli *ekspiratoryczny*, polegający na *maximum* wydechu na akcentowanej sylabie od akcentu *melodyjnego*, polegającego na wysokości tonu. Język polski ma akcent ekspiratoryczny bardzo słaby, t. j. wymawiamy sylaby nieakcentowane, a szczególnie ostatnią sylabę wyrazu prawie równie silnie, jak akcentowaną, t. j. przedostatnią, pomagając sobie nieco podniesieniem tonu muzycznego na sylabie akcentowanej. Języki ruskie natomiast, a w szczególności język wielkoruski, czyli rosyjski, mają nadzwyczaj wybitny akcent ekspiratoryczny: sylaba akcentowana wymawia się nader silnie ze szkodą reszty wyrazu. Otóż tę cechę akcentową ruską ma w większej lub w mniejszej mierze polszczyzna na Rusi. Wyraża się ona w charakterystycznem przeciąganiu przedostatniej zgłoski. W zależności od siły akcentu, mamy pewne cechy w brzmieniu samogłosek. Ulegają one pewnej redukcyi w zgłoskach nieakcentowanych, np. końcowe *a* brzmi czasem jak dźwięk pośredni między *a* i *e*, końcowe *e* brzmi czasem jak *é* i t. d. Silnie zaś akcentowane *o* przechodzi niekiedy prawie w *uo*.

Gdy mowa o akcencie, wspomnieć tu można, że niektóre poszczególne wyrazy wymawiane są zwykle z innym akcentem na Rusi, niż w Polsce etnograficznej. Słyszymy tu bowiem zwykle: *kàtedra*, *òficer*, *kàpitan*, *Ukràina*, *kładnìj się* i t. p.

Dalej mamy pewne różnice w wymawianiu spółgłosek. Wiadomo, że w polskim, jak zresztą w rosyjskim i wielu innych, końcowe spółgłoski dźwięczne wymawiane są bezdźwięcznie, t. j. wymawia się: *dąp* (*dąb*), *rót* (*ród*), *kref* (*krew*), вос (возъ), гроп (гробъ) i t. d. Otóż język małoruski, szczególnie wschodnie jego gwary, tego zjawiska nie znają. Zdarzało mi się więc spotykać Polaków, wymawiających te wyrazy z dźwięczną spółgłoską na końcu.

Również pod wpływem języków ruskich dźwięczne *w* nie przechodzi w bezdźwięczne *f* w złożeniach takich, jak: *cw, kw, sw, szw, tw*, np. w wyrazach *swój*, *kwiat*, *twój*, *krwi*, wymawianych przez ogół Polaków: *sfój*, *kfiat*, *tfój*, *krwi* i t. d.

Grupa dźwiękowa *trz* wymawiana jest stale *tsz* (np. *tszeba*), gdy u ogromnej większości Polaków brzmi ona *czsz* (*czszeba*).

H jest zawsze dźwięczne w odróżnieniu od bezdźwięcznego *ch*. Ogół polski tego rozróżnienia nie ma.

Charakterystyczną też cechą języków ruskich w odróżnieniu od polskiego, jest odrębny sposób wymawiania spalatalizowanych, czyli zmiękczonych *s, z, c, dz* — t. j. *ś, ź, ć, dź*. Różnica ta pochodzi od mniejszego lub większego udziału środkowej części języka w artykulacyi tych dźwięków. Jeżeli za jeden kraniec uznamy niepalatalne (twarde) *s*, a za drugi czysto-polskie palatalne (miękkie) *ś*, to między tymi dwoma krańcami możemy zaobserwować szereg stopni przejściowych, który możemy usymbolizować np. w ten sposób s_1 s'_2 s'_3 $ś_4$. Z nich s_2 odpowiadać będzie wymowie wielkoruskiej, a s'_3 — małoruskiej. Otóż Polacy na Rusi rzadko kiedy wymawiają czysto-polskie $ś_4$, najczęściej zaś s'_3 (małoruskie), a niekiedy i s'_2 (rosyjskie).

To samo stosuje się do *ź, ć, dź*.

Jakby chcąc skompensować jakość miękczenia ilością, Polacy na Rusi używają tych swych miękkich dźwięków w wielu wypadkach, gdzie ogół polski ma dźwięki twarde. Dotyczy to połączeń *-sja, -zja, -cja, -ński, -ństwo*, np. w wyrazach; *komisja*, *Azja*, *kolacja*, *pański*, *państwo*—wymawianych pospolicie na Rusi jako: *komis'ja*, *Az'ja*, *kolac'ja*, *pańs'ki*, *pańs'two*.

Spotykamy też czasem *ch'*, zamiast *ch*, a więc mówią niektórzy: *muchi* (*muchy*), *suchi* (*suchy*), *pchiel* (*pcheł*).

Jeśli różnice fonetyczne między mową ogółu polskiego a Polaków z Rusi są dość znaczne, to nie można tego powiedzieć o różnicach morfologicznych. Możnaby tu przytoczyć przewagę form na *-ymi* nad formami na *-emi* w deklinacyi przymiotników i zaimków (*tymi dobrymi ludźmi*), gdy w Polsce etnograficznej przeważają formy na *emi* (*temi dobremi ludźmi*).

Zresztą różnice, prowincyonalizmy w deklinacyi lub konjugacyi zbyt łatwo narzucają się spostrzeżeniu i są piętnowane, jako błędy. Wszelako niektóre formy błędne zakrzewiły się na Rusi i prawie wyłącznie panują. Tak np. mówią: To dobre dziecko, ja *go* bardzo lubię (zamiast *je*), albo: To dobre dzieci, ja *ich* bardzo lubię (zamiast *je*).

Również rodzaj nijaki od *ten, sam, jeden* w ustach Polaków z Rusi brzmi najczęściej: *te, same, jedne*.

Wyrazy *niecka* i *sień* pod wpływem języków ruskich są używane zwykle w liczbie mnogiej: *niecki, sieni*.

Więcej różnic znaleźlibyśmy, gdybyśmy zaczęli rozpatrywać różnice w używaniu wyrazów i zwroty charakterystyczne. Wiele zapożyczonych wyrazów małoruskich weszło do języka polskiego i zaaklimatyzowało się w nim zupełnie, albo wzbogacając skarb ogólno polski (np. *duży*, *nadwyrężyć*, *hoży*, *odzież*), albo zatrzymując się na stadyum prowincyonalizmu (*hładyszka*, *hojdać*, *czuchać się* i t. d.). Tu granica między prowincyonalizmami a rusycyzmami jest bardzo niewyraźna. Badanie jej przekroczyłoby ramy niniejszego artykuliku. Przytoczymy tylko na zakończenie kilka rusycyzmów w używaniu wyrazów polskich, rusycyzmów tak zakorzenionych, że najpoprawniej mówiący Polacy na Rusi za błędy ich nie mają:

Bułka chleba w znaczeniu *bochen* chleba.

Dusić — zamiast: cisnąć, gnieść, a nawet tłuc (orzechy).

Takito — w znaczeniu *taki a taki*.

Przyjmować lekarstwo — zamiast *zażywać* lekarstwo.

Wziąć, ukraść, pożyczyć *u* kogo. Po polsku mówi się wziąć *komu*, ukraść *komu*, pożyczyć *od* kogo.

Artur Chojecki.

Z życia prowincyi.

Szarawka, na Podolu.

D. 13 września.

Dnia 29 sierpnia, po skończonym trzydniowym odpuście w Szarawce, bez względu na słotę i rozmiękłe drogi, wyruszyła przeszło 2,000-czną pielgrzymka z Szarawki do Latyczowa (przeszło pięć mil drogi).

Po drodze wzięliśmy udział w uroczystości poświęcenia kościoła we wsi Manikowcach, parafii michałpolskiej. Kościołek ten, zabrany ongi przez rząd, obecnie staraniem księdza proboszcza Grzemałła i nakładem p. Kościelskiego, właściciela Manikowiec, z gruntu odbudowany, stał się w dniu 30 sierpnia ogniskiem uczuć narodowo-katolickich, wyrazem których było gorące kazanie zaszczytnie znanego na Podolu księdza Feliksa Sznarbachowskiego, proboszcza z Szarawki.

Tegoż samego dnia pielgrzymka, połączywszy się z pątnikami z parafii: michałpolskiej, michałkowieckiej, juskowskiej i nowosiółkowskiej, ruszyła w pokaźnym, bo przeszło 4,000-ym zastępie, w dalszą podróż.

I chociaż deszcz obfity w dalszym ciągu padał bez przerwy, nie zachwiało to jednak energii pielgrzymujących. Owszem, wesoło i raźnie wśród dźwięków orkiestry, złożonej z włościan parafii szarawieckiej, przy potężnym śpiewie ukochanych melodyi, przy łopotaniu 38 sztandarów, kroczyła kompania, niby zastęp, większy duchem, niż liczbą.

Niemałym bodźcem i podnietą dla podążających był widok księży, pieszo idących na czele kompanii — słowa głębokiego uznania wyrywały się z tłumu pod adresem księży: Zdaniewicza, Zamyńskiego, Maciejskiego, zwłaszcza zaś ks. Grzemałła i Sznarbachowskiego.

W Derażni doznaliśmy serdecznego przyjęcia od miejscowego proboszcza, księdza Michałowskiego, który przyjął na nocleg nietylko księży, ale, widząc zbliżającą się burzę, oddał ludowi wszystkie budynki, nawet swoje probostwo.

Dopiero w nocy oceniliśmy należycie ofiarę zacnego proboszcza. Szalona nawałnica, połączona z gradem, deszczem, wichrem, błyskawicami i piorunami nie dała oka zmrużyć całej kompanii. Widziałem tłumy kornie się modlące z płonącemi gromnicami w rękach.

O godz. 3-ej w nocy burza przeszła, o 3½ zaś ksiądz Szmarbachowski, organizator kompanii, razem z ks. Grzemałłą zwoływali już rzeszę do ordynku.

O godz. 4-ej wszyscy z pieniem i muzyką wyruszyli ze świecami w rękach, pieszo w dalszą drogę spiesząc na arcybiskupią Mszę do Latyczowa.

We wsi Snitówce czekała nas niezbyt miła niespodzianka: burza zerwała część grobli, uniemożliwiając przebycie kotłujących wód.

Energia jednak kierowników zaradziła biedzie: w lot zakupiono u miejscowych żydków odpowiednią ilość dębowego materyału i po półgodzinnej pracy przeszliśmy naprawioną groblę ku wielkiemu zdziwieniu zgromadzonych mieszkańców Snitówki.

Do Latyczowa przybyliśmy o g. 11 i tu dopiero, po przebytych trudach zakosztowaliśmy pełni rozkoszy duchowych, zgotowanych nam przez arcypasterza Simona i ks. proboszcza Rowickiego

Komunia święta udzielona całej kompanii, wyspowiadanej już w Szarawce i w Manikowcach, cudowny obraz Matki Najświętszej Latyczowskiej, sakrament Bierzmowania, oraz gorące przemowy arcypasterza wionęły ognistym podmuchem na zaskorupiałe, prostacze dusze nasze i te, rozrzewnione, niepohamowane, buchnęły łkaniem ogromnem i płaczem nieutulonym. Ta jedna chwila wynagrodziła nam sowicie wszystkie trudy przebyte.

W pamięci i sercach naszych zostaną także kazania, wygłoszone w Latyczowie przez ks. Ładygo, ks. Sznarbachowskiego i Pruszyńskiego.

W kościele, podczas Mszy arcypasterza, wykonaną została pod batutą Aleksandra Bergrina, organisty z Szarawki, Msza Furmanika (dedykowana arcypasterzowi Szembekowi) przez chór szarawiecki, złożony z chórów: polskiego i rusińskiego.

W piątek kompania, wysłuchawszy Mszy św., odprawionej przez arcypasterza na naszą intencyę, oraz przyjąwszy po raz drugi Komunię św., w tymże samym wzorowym ordynku żegnana przez arcypasterza, ks. Rowickiego i otaczających, wyruszyła z powrotem.

W sobotę byliśmy w Szarawce. Do dziś nie ochłonęliśmy od wrażenia podniosłego i w uniesieniu powtarzamy słowa, wyrzeczone do nas przez naszego organizatora:

Spoczynek jest występkiem: wszystkie bez [roboty
Nie warte cnót imienia próżnujące cnoty.

Aleksander pątnik.

Mały fejleton.

Kto z posiadanych praw nie korzysta, ten na posiadanie owych praw nie zasługuje.

Maksyma stara i pewna.

Prawo o stowarzyszeniach mamy, a więc prawo to społeczeństwo nasze wykorzystać nie tylko może, lecz i — powinno.

W danej chwili mam na myśli kółka rolnicze, których celem byłoby podniesienie dobrobytu, oświaty i moralności ludu.

Takie kółka już istnieją w Wielkopolsce, w Królestwie i w Galicyi i wywierają ogromny i dodatni wpływ na tamtejsze włościaństwo.

Początek zrobił na Mazurach pruskich dzierżawca plebańskiego folwarku, Julian Krasiewicz, zakładając w 1862-gim roku pierwsze kółko rolnicze w Piasecznie. Za Mazurami poszła Wielkopolska, gdzie w roku 1866-ym włościanin, Dyonizy Stasiak, założył pierwsze „kółko" w Dolsku, a następnie znany patron kółek rolniczych, Maksymilian Jackowski, stowarzyszenia powyższe rozwinął i do kwitnącego stanu doprowadził. Obecnie Poznańskie liczy 288 kółek rolniczych, mających 13,025 członków i dodać należy, iż gospodarstwa zrzeszonych należą do wzorowych, a postęp rolnictwa wśród włościan wielkopolskich dorównywa, a nawet przewyższa gospodarstwa niemieckie. W Galicyi pierwsze kółko rolnicze założono w roku 1882-gim a dziś Galicya liczy ich przeszło 2,000, a liczba stowarzyszonych dobiega cyfry 53,000.

Czy nie mamy obowiązku pomyśleć o czemś podobnem tu, u nas?...

Czy nie mamy obowiązku dopomódz do materyalnego i kulturalnego rozwoju drobnych i najdrobniejszych gospodarstw polskich, rozproszonych na olbrzymich przestrzeniach południowo-zachodnich kresów?...

Jak ogromny wpływ wywierają kółka rolnicze, przykładem może służyć Wielkopolska.

Znany galicyjski poseł, włościanin Bojko, w swych „Wrażeniach z Wielkopolski" tak opisuje gospodarstwo chłopa Bartoszewskiego w Jeżycach: „Stajnia murowana, kryta dachówką... krów miał cztery dużych, krasych, stały przy żłobach cementowych, nie pasą się bowiem nigdy w polu, tylko stoją cały czas na stajni. W drugiej przegrodzie 2 jałówki rosłe i kilkoro cieląt. Koni czwórka wysokich gryzła koniczynę. Masła nie robią, bo wszystko mleko sprzedają od ręki. Pługi mają żelazne, jedne bez kolec, inne trzyskibowe, brony także żelazne. Klepisko w stodole smołą polane. Gospodarz ten ma 60 pruskich morgów ziemi, piaskowatej nieco, lecz bogato ją nawozi i urodzaje miewa pyszne".

Zważywszy, że obowiązki nasze względem ludu są olbrzymie i że wiążą się one z naszym własnym interesem nierozerwalnie i ściśle — postarajmy się je spełnić uczciwie i rozumnie.

Sentymentalizm w nawoływaniu naszem nie gra żadnej roli. Są konieczności dziejowe, które ciężarem niebytu rozgniatają opieszałych i nieopatrznych.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.** We czwartek, dnia 14-go bieżącego miesiąca, odbyło się walne Zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego. O godzinie 10-ej wieczorem zebrała się ilość członków, niezbędna dla prawomocności zebrania, i prezes Towarzystwa, pan Herse, zagaił posiedzenie przemową, w której zaznaczył, iż jest to pierwsze zebranie, którego nie trzeba odkładać dla braku określonej przez ustawę ilości członków, przyczem wyraził zebranym wdzięczność za to, iż słowa jego, nawołujące do bardziej regularnego uczęszczania na Zgromadzenia, nie pozostały głosem wołającego na puszczy.

Po przemowie pana Hersego na przewodniczącego posiedzenia jednogłośnie obrano pana Romualda Gawińskiego.

Po odczytaniu protokółu ostatniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do balotowania nowych 77 członków, poczem zebranie zostało zamknięte około godziny 12-ej.

W sobotę, d. 16-go września 1906 r., w lokalu T-wa, przez artystów teatrów warszawskich danym będzie:

„Wieczór wokalno-humorystyczny".

„Na ulicy" (obrazek z życia, W. Szymanowskiego).

Osoby: Paweł—*p. Kindler*, Gałganiarz —*P. Olszewski*.

„Kołysanka" Sonenfelda. „Skowronek", krakowiak Noskowskiego — (sopran) odśpiewa *pani Kindlerowa*.

„Pierwszy raz" (monolog) P. Koźmińskiego, „Żarłok" (monolog) Rodocia — wypowie *p. Kindler*.

„Bajka Sabałowa" H. Sienkiewicza, „Werwa" Laskowskiego — wypowie *p. Olszewski*.

„Pan Zacinalski" (monolog jąkały), „Myśliwi" (monolog) Rodocia—wypowie *p. Kindler*.

Recitativo i arya z opery „Halka" St. Moniuszki, „Ostatni mazur" Galla—(sopran) odśpiewa *Pani Kindlerowa*.

Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

Miejsca: po 75, 50 i 25 kop. dla członków T-wa, dla innych osób o 30 kop. drożej.

— **U gubernatora**. Wczoraj nowomianowanemu gubernatorowi kijowskiemu, panu Wieretiennikowi, prezentowali się naczelnicy różnych instytucyi. Wśród nich byli nietylko urzędnicy, pozostający w bezpośrednim stosunku do władzy administracyjnej, lecz i przedstawiciele władzy sądowej, okręgu naukowego etc. Powitawszy wszystkich gubernator zwrócił się do zebranych z następującą przemową: „Wyjeżdżając z Petersburga otrzymałem pewne instrukcye, na mocy których mam rządzić gubernią. Wkrótce zaczną się wybory członków do Izby Państwowej. Urzędnicy, pozostający na służbie państwowej, powinni pamiętać, iż są płatni przez rząd i noszą jego uniform. Wielu z nich krytycznie zapatruje się na postępowanie rządu, często wypowiada swe opinie pod tym względem, lub nawet nie wypowiadając, żywią je w duchu.

Taki stan rzeczy jest do najwyższego stopnia anormalny, dla tego też wszyscy urzędnicy, postępujący w ten sposób, powinni prosić natychmiast o dymisyę. Mówiąc to, mam na myśli nie obecnych tu panów, którzy długo pozostawali na służbie rządowej, zanim zajęli obecne swe stanowiska, ale niższych urzędników. W stosunku do nich proszę użyć wszystkich środków, ażeby ich przekonać, że krytyka czynności rządu nie będzie dopuszczona. Hołdujący takim zasadom, szczególnie młodzi ludzie będą pociągani do odpowiedzialności i usuwani z zajmowanych posad".

— **Sprawy miejskie**. Starosta kupiecki, pan J. Richert, zwrócił się do prezydenta miasta, pana Dyakowa z prośbą o ofiarowanie 2,500 sążni kwadratowego gruntu na Troickim targu, dla gmachu 2-ej szkoły handlowej, która obecnie mieści się na rogu Bi-

bikowskiego Bulwaru i Puszkińskiej ulicy, w budynku, zupełnie nieodpowiednim. Pan Dyakow oddał tę sprawę do rezpatrzenia komisyi budowniczej, proponując, by w przyszłym gmachu ulokować jeszcze jeden zakład naukowy, naprzykład wyższe kursa handlowe.

— **Prezentacya gubernatorowi.** W dniu dzisiejszym przedstawiać się będą nowemu gubernatorowi urzędnicy sądowi.

W tych dniach gen. major Wierietiennikow zwiedzi więzienie.

— **Sprostowanie.** We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia zarządu T-wa „Oświata", pomiędzy nazwiskami osób, wybranych do komisyi szkolnej, przepuszczono nazwisko ks. Łuszczyka, który również wybrany został na członka wspomnianej komisyi.

— **Interpelacya kijowskiego okręgu naukowego.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego zainterpelował inspektora lekarskiego, na jakiej zasadzie pomocnik inspektora, Podriezan (który obecnie podał się do dymisyi), przyjmował na kursa dentystyczne młodych ludzi, posiadających podrabiane dyplomy, wydawane przez p. Smirnowa. O ile jest wiadomem, p. Smirnow otrzymał kilka lat temu pozwolenie okręgu naukowego na otwarcie gimnazyum, nigdy go wszakże nie otwierał. Teraz zaś się okazuje, że p. Smirnow za pewną kwotę wydawał świadectwa z ukończenia nauk; wydał ich podobno przeszło 500. Administracya miejscowa pociąga p. Smirnowa do odpowiedzialności sądowej.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Onegdaj odbyła się sesya rady pedagogicznej kursów w celu zdecydowania losu kandydatek, które złożyły podania o zaliczenie, lecz nie odpowiadają wymaganiom i dla tego zostały niezaliczone. Powzięto następującą uchwałę: 1) Podania osób, które nie złożyły patentów z ukończenia średnich zakładów naukowych, pozostawić bez uwzględnienia; 2) osoby, odpowiadające wymaganiom, lecz niemające wszystkich dokumentów, zaliczyć w poczet słuchaczek, zobowiązując je do złożenia brakujących dokumentów; 3) z liczby osób, które nie złożyły certyfikatów na stopień nauczycielki prywatnej, a odpowiadają wszystkim innym wymaganiom, zaliczyć tylko te, które mają w patentach przeciętne stopnie nie mniejsze niż „4" i przystąpiły do składania przy okręgu naukowym egzaminu na stopień nauczycielki prywatnej oraz stwierdziły to dokumentami, obowiązując się złożyć w pierwszym półroczu certyfikaty na stopień nauczycielki prywatnej.

Na tejże sesyi zaliczono słuchaczki z 2 i 3 grupy kandydatek; wczoraj w lokalu kursów wywieszono listę dodatkowo zaliczonych słuchaczek. Wykłady rozpoczną się 19—20 września; rozkład wykładów ma być ogłoszony jutro. Bilety wejściowe będą wydawane tylko po opłaceniu wpisowego za pierwsze półrocze (50 rb.).

— **Obostrzenia kolejowe.** Komitet specyalny przy zarządzie kolei Połud.-Zachod. wydał rozkaz o jak najściślejszem zastosowaniu wszelkich środków w celu niedopuszczenia jazdy bez biletów w wagonach, nie przeznaczonych dla pasażerów, jako to: w towarowych i bagażowych wagonach, na lokomotywach, w ubieralniach i przedziałach, przeznaczonych dla ogrzewania centralnego wagonów osobowych i t. p. Osoby, przekraczające ten zakaz będą pociągane do kryminalnej odpowiedzialności w drodze sądowej lub też ulegną karom w drodze administracyjnej na zasadzie przepisów obowiązujących tegoż komitetu, ogłoszonych d. 27-go lipca r. b. Takiejże odpowiedzialności mają podlegać i kolejarze, winni tolerowania podobnych przejazdów.

— **Proces prasowy.** Na dzień dzisiejszy w kijowskiej izbie sądowej ma być rozpatrywana sprawa M. A. Muromcewa, redaktora kijowskiego wydawnictwa tygodniowego „Jużnaja Niediela".

— **W sprawie opodatkowania dochodów.** Na zasadzie artykułu 2-go przepisów o państwowym podatku dochodowym, urzędnicy, niepozostający na służbie państwowej, winni są opłacać ów podatek. Wobec tego inspektor podatkowy powiatu chocimskiego, gubernii besarabskiej, zwrócił się do zarządu kolei Połud.-Zachod. z prośbą o zakomunikowanie mu listy osób, znajdujących się na służbie kolei w obrębie powiatu chocimskiego. Jest to pierwszy wypadek zastosowania do kolejowców Poł.-Zachod. podatku dochodowego.

— **Uwięzienie pani Stamati.** Rewizya w mieszkaniu zabitego F. Stamati'ego trwała bez przerwy 13 godzin. Rezultatem rewizyi i całego szeregu poszlak był rozkaz uwięzienia żony nieboszczyka, M. Stamati, którą wczoraj o godzinie trzeciej osadzono w więzieniu.

— **Deportacya.** Z rozkazu władzy robotnicy Buńko i Przymorozko zostali wydaleni z obrębu miasta Kijowa na czas trwania stanu wojennego. Obu zatrzymano na podwórzu w domu nr. 17 przy ulicy Aleksandrowskiej. Dom ten należy do właściciela cukrowni Zajcewa, który niedawno otrzymał list od anarchistów z żądaniem złożenia 15 tysięcy rubli. Obaj, pomimo braku dowodów rzeczowych, posądzeni są o wymuszanie.

— **Nowa kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.** Urzędnicy kancelaryi gubernatora, zarządu gubernialnego, oraz gubernialnej komisyi do spraw miejskich zwrócili się do gubernatora z prośbą o założenie w Kijowie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Podanie to, ile nam wiadomo, nie zostało uwzględnionem.

— **Z sądów.** Petersburskiej Agencyi telegraficznej donoszą z Wasylkowa, że dnia 3-go października w kijowskiej izbie sądowej rozważana będzie sprawa korespondentów gazety „Ruskoje Słowo", Zajca i Kajmana, oskarżonych o obrazę Majestatu i propagandę rewolucyjną wśród żołnierzy.

— **Handel napojami w gub. kijowskiej w r. 1905.** W roku 1905 w gub. kijowskiej znajdowało się 2,987 handlów z trunkami gorącymi, to jest o 362 więcej, niż w r. 1904 (więcej o 13%). W liczbie tej znajduje się 16 składów ze spirytusem, 1,107 sklepów monopolowych, 56 hurtowych składów piwa, 1 skład win rosyjskich, 193 traktyerni, 170 bufetów, 190 piwnic z winami zagranicznemi, 44 piwnice z winem rosyjskiem. 1,190 sklep. z piwem. Ilość używanej wódki w porównaniu z r. 1904-ym powiększyła się o 9,14%; w r. 1905 bowiem wynosiła 2,669,185 wiad. wódki czterdziestoprocentowej.

— **Produkcya piwa i sycenie miodu.** W 1905 roku w 28 browarach wyprodukowano 1,682,897 wiader piwa i w 55 miodosytniach 12,568 wiader miodu.

— **Produkcya zapałek w gub. kijowskiej.** W 1905 r. były czynne 3 fabryki zapałek, których produkcya zwiększyła się w stosunku do 1904 r. z 226,311 rb. do 341,498 rb.

OSOBISTE.

— Powrócił z Mińska prokurator kijowskiego sądu okręgowego, W. F. Arnold.

— OTRUCIE GRZYBAMI. Onegdaj, pp F. Bobkowa i O. Krapiwka, zamieszkałe w domu Nr 9 przy ulicy Kudriawskiej, otruły się grzybami. Pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Stan zdrowia chorych nie budzi obaw.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania wdowy po generał-majorze, p. A. Lendstrem (ul. Karawajowska Nr 47) za pomocą dobranego klucza skradziono rzeczy na 75 rubli. Jednocześnie okradziono służącę p. L., zabrawszy rzeczy na 20 rubli.

W domu Nr 1 przy ulicy Meryngowskiej, skradziono p. A. Mezerowi 120 rubli.

— NAPADY. Przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Czornoj Griazi, 2-ch ludzi zbiło i ograbiło p. S. Choronżową. Na placu Żytnim znany złodziej, I. Nagałowski, zrabował 35 rubli p. O. Smirnowowi i zaczął uciekać. Obecna publiczność zatrzymała Nag-skiego, który pieniądze zdążył rozrzucić po placu; zebrano tylko 7 rubli.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 15 września 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,9	0,0	0,9
Barometr przy 0 w m. m.	741,4	741,7	744,3
Stop. wilgotności w proc.	100	100	93
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.7	P.P.Z5	P.P.Z7
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w m/m.	11,5	12,5	2,0

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	0,7
Najniższa	1,2
„ na powierzchni ziemi	0,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	0,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	10,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na krańcowej północy Europy, w centrum Rosyi (Warde — 743 m. m., Kursk — 750 m. m.). Temperatura niżej normy w większej części Rosyi. Oczekuje się: chłodna i sucha pogoda w centrum, na zachodzie i południo-zachodzie, opady w większej części pozostałej Rosyi, cieplej na wschodzie.

OFIARY

na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), za czas od dnia 8-go do dnia 15-go września r. b., wpłynęły ofiary następujące: ks. Roman Sanguszko-Lubartowicz ze Sławuty 1,000 rb., otrzymano ze skarbonki na budowie kościoła 11 rb. 37 kop. Razem z poprzedniemi ofiarami—419,037 rb. 92 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W 150-tą rocznicę urodzin W. A. Mozarta.

Sto pięćdziesiąt lat mija od chwili, w której ujrzał świat genialny kompozytor XVIII-go wieku, Wolfgang Amadeusz Mozart.

Pomimo, że żył bardzo niedługo, zaledwie lat 35, stworzył on bardzo dużo dzieł, mających ogromną wartość i znaczenie w literaturze muzycznej.

Jako kompozytor, był on genialnym i rzec można uniwersalnym, pisał bowiem wszystko, począwszy od najdrobniejszych utworów, skończywszy na najpoważniejszych, jak: opery, oratorya, msze i symfonie. We wszystkich swych utworach celował Mozart, jako wielki technik i artysta; oprócz ogromnie rozwiniętej strony technicznej i słodkich, pięknych i wyrazistych melodyi utwory jego posiadają wiele wdzięku i naiwności, co, wraz z jasnością i humorem, stanowi charakterystyczną cechę jego stylu. Mozart od wczesnego dzieciństwa okazywał bajeczne zdolności muzyczne, słuch i pamięć. Już w czwartym roku życia zadziwiał muzyków swym niezwykłym słuchem, w piątym zaś skomponował koncert na fortepian.

Ojciec, sam będąc muzykiem, a widząc ogromne zdolności syna, zajął się starannie jego wykształceniem muzycznem, dbając jednocześnie o rozwinięcie w nim indywidualizmu. Mały Wolfgang z ogromnym zapałem oddawał się grze na fortepianie i studyom teoretycznym, a tak dalece był muzyką zajęty, że żadne rozrywki i zabawy, wiekowi jego właściwe, nie były w stanie oderwać go od pracy. To też zawdzięczając genialnym swym zdolnościom i iście mrówczej pracy, wcześnie dopiął celu. Wcześnie bardzo zaczął go ojciec obwozić po wszystkich stolicach, gdzie występował z ogromnem powodzeniem. Począwszy od estrad na cesarskich, królewskich i innych wielkopańskich dworach, a skończywszy na najskromniejszych salonikach mieszczańskich, wszędzie zbierał zasłużone laury, jako pianista, skrzypek i kompozytor. W największe zdumienie wprawiał wszystkich zwłaszcza łatwością improwizowania, był bowiem w stanie na zadany temat zaimprowizować choćby fugę (a tego po I. S. Bachu nikt chyba nie dokazał). Wszystko się składało dla artysty jak najpomyślniej i nikomuby nawet na myśl nie przyszło, że sława i szczęcie mogą się kiedykolwiek od niego odwrócić. Tymczasem los zrządził inaczej... Po latach najpomyślniejszych, po tryumfach i laurach, zbieranych w latach dziecinnych i młodocianych, ten sam Mozart, w chwili największego rozwoju swego talentu, bo w wieku dojrzałym, musiał się strasznie borykać z losem i walczyć o kawałek chleba. Walczyć musiał w całem tego słowa znaczeniu, ciągle bowiem był prześladowany, zarówno na lichej i upakarzającej posadzie, jaką zajmował, jak i w towarzystwie. Tam, gdzie w dzieciństwie zachwycali się nim i nawet pieścili, obecnie nie byli mu radzi, a czasem dawali wprost do zrozumienia, że za wiele zabiera im czasu swoją osobą. Podobne haniebne upokorzenia musiał Mozart znosić w najcięższych i najkrytyczniejszych chwilach swego życia: był bowiem obarczony liczną rodziną. Prześladował go srogi i niesprawiedliwy los stale, nie szczędził nawet po śmierci. Gdy bowiem umarł, nie było za co sprawić mu pogrzebu i tak wielkiego artystę pochowano jak żebraka, w grobie ogólnym, a że krzyża nawet nad mogiłą nie postawiono, zaginęła więc pamięć o miejscu jego wiecznego spoczynku. (D. c. n.).

L. Szychowicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 13 września.

✕ Książę Trubecki robi starania, aby połączyć w jeden blok partye konstytucyjne: K.-D., odrodzenia pokojowego i reform demokratycznych; w organizacyi takiego bloku bierze udział i Szipow, który uważa jednak przedewszystkiem za konieczne zneutralizowanie przez partyę K.-D. odezwy wyborskiej — ogłoszeniem, że przy obecnych warunkach trzymanie się tej odezwy nie byłoby celowem, że wobec tego przestaje być obowiązującem dla członków partyi.

✕ Zdecydowano nie wnosić do przyszłej Izby prawideł o sądach wojenno-polowych. Są one zatem jedne z praw, które utracą swoją siłę w dwa miesiące po otwarciu Izby.

✕ Członek północnej organizacyi bojowej partyi S.-R., który zabił przez omyłkę gen. Kozłowa zamiast gen. Trepowa, został skazany na śmierć przez powieszenie. Obrońca Morgulies podał skargę kasacyjną.

✕ Dn. 19 października (st. st.) w miejscowym sądzie będzie rozpatrywana sprawa rady deputatów robotniczych. Z 52-ch siądzie na ławie oskarżonych tylko 50, ponieważ jeden z nich, Gutowski, uciekł zagranicę, a drugi, Ter-Martjanc, został rozstrzelany w Kronsztadzie za udział w buncie wojskowym. Świadków powołano w tej sprawie 350, obrońców wystąpi 35.

✕ Makarow, tow. ministr. spr. wewn., przysłał do gen.-gub. Skałona depeszę następującej treści: Zechce pan przyspieszyć dostarczenie wiadomości o rezultatach śledztwa o wypadkach w Siedlcach. Dotychczas Skałon żądanych wiadomości nie przedstawił.

✕ Lokal związku inżynierów został wczoraj wieczorem otoczony przez wojsko. Robiono rewizyę, która trwała kilka godzin. Zebranych aresztowano.

✕ W ministeryum finansów zakończono projekt podwyższenia podatków na nieruchomość za pomocą powtórnego oszacowania.

✕ Z wiarogodnych źródeł otrzymujemy wiadomość, że zdecydowano ulegalizować partyę K.-D. i zezwolić na urządzenie zjazdu.

✕ B. poseł, prof. Gredeskuł, zacznie dn. 12 października (st. st.) wykłady encyklopedyi prawa w instytucie politechnicznym. Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, będzie w tym roku wykładał kurs procedury karnej w szkole prawa (*prawowiedienja*).

Z zagranicy.

Rewolucya w Meksyku. „Biuro Laffana" donosi, że w miastach Coatzacoalcos, Minalitlan, San Geronimo, w prowincyi Veracruz wybuchło powstanie mające na celu obalenie prezydenta Diaz'a. Wojsko przechodzi na stronę powstańców. „Junta" rewolucyjna zajęła stolicę prowincyi Tabasco i Chiapas.

Wrzenie na Bałkanach. „Neue freie Presse" podaje wiadomość z Monasteru o zamordowaniu przez bandę Kucowołochów metropolity greckiego z Kastoryi.

Sprawy hiszpańskie. „Imparcial" donosi, że do gabinetu Lopez Dominguez'a ma wejść generał de Lugue, jako minister spraw wewnętrznych. Prezes pozostaje zatem ministrem bez teki.

Wielkie manewry w Katalonii, ze względu na zaburzenia ostatnich paru miesięcy, zostały odroczone.

Wiec chłopów kastylijskich w Valiadolidzie założył protest przeciw zniesieniu cła na zboże, importowane przez granicę, oraz zwiększenie ceł na zboże krajowe.

Nowy minister spraw wewnętrznych w Argentynie. Według „Figara" Joachim Gonzalez został powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych w Argentynie.

Żydowski kongres wszechświatowy. „Neue freie Presse" donosi, że gmina żydowska w Budapeszcie zwołuje kongres wszechświatowy delegatów gmin żydowskich, w celu wyszukania środków, które mogłyby wpłynąć na rządy europejskie i pobudzić je do interwencyi na korzyść Żydów rosyjskich.

Zbrojenie się Turcyi. „Neue Freie Presse" donosi, że wyszedł rozkaz uruchomienia 5, 9 i 10 dywizyi w Uskübie, Köprülü i Serres. Główną kwaterę założono w Istipie.Ześrodkowanie sił zbrojnych odbędzie się między Engri Palanka i Dżumajabala.

Wbrew wiadomościom dzienników wiedeńskich „Times" podaje, że według oświadczenia Nedziba Paszy, książę Ferdynand zapewnił marszałka tureckiego o lojalnej polityce Bulgaryi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 15 września. — Dziś rano na ulicy Pokornej nieznani sprawcy zabili dozorcę lazaretu więziennego w cytadeli.

Kielce, 15 września. — Na mocy wyroku sądu wojennego, rozstrzelano dziś trzech bandytów, w ich liczbie dwóch Żydów.

Częstochowa, 15 września. — Aresztowano dziś dwadzieścia osób, stanowiących podobno komitet socyalnej demokracyi.

Latyczów, 15 września. — Dziś zakończyły się uroczystości jubileuszowe.

Po nabożeństwie nastąpiło błogosławieństwo tych, którzy świeżo przyjęli katolicyzm. Podczas obiadu biskup oznajmił o zamiarze utworzenia związku katolickiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 14 września.—Na wiecu słuchaczki instytutu medycznego wypowiedziały się za otwarciem instytutu.

W mieście Uralu ogłoszono stan ochrony wzmocnionej na jeden rok.

Zaliczonego do rezerwy floty porucznika Daniłowa I, który został nagrodzony orderem św. Stanisława drugiego stopnia z mieczami za udział w boju 19 kwietnia na statku wojennym „Cesarzewicz", lecz odmówił przyjęcia nagrody, uważając podobne wyróżnienie za niestosowne, rozkazano Najwyżej pozbawić orderu i w przyszłości nigdy nie dawać mu odznaczeń wojskowych.

W Moskwie, Kijowie, Połtawie, Łgowie, Elizawetgradzie i Sumach spadły śniegi.

Petersburg, 14 września. — Na wiecu studenci instytutu leśnego oświadczyli się za otwarciem instytutu.

Z Kronsztadu donoszą, że sąd wojenny zakończył śledztwo i rozprawy w sprawie buntu marynarzy; jutro referowana będzie kwestya wyroku. W mieście spokojnie.

Petersburg, 15 września. — Dnia 14 września na posiedzeniu komisyi, zasiadającej w towarzystwie ekonomicznem i obradującej w kwestyi niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, zostało wyjaśnionem, że od dnia 3 listopada 1905 roku do 8 września r. b. wpłynęło ofiar na sumę 113 tysięcy rubli; wydano 106 tysięcy rubli, z tych na gubernię kazańską przypada 38 tysięcy, saratowską 26 tysięcy i symbirską 11 tysięcy rubli.

Petersburg, 15-go września. — Zaległości na kolejach rosyjskich wynoszą 61,000 wagonów.

Rząd turecki podwyższył cło dla mąki rumuńskiej o 5 procent. Do mąki, dowożonej z innych krajów, koniecznem jest dołączać świadectwa jej pochodzenia.

Warszawa, 14 września.—Wiadomości gazety „Riecz" o dostawieniu do warszawskiego więzienia karnego całej roty pułku ekaterynburskiego, skazanej na roboty ciężkie za podniesienie rokoszu, a także o dobrowolnem głodzeniu się przestępców politycznych w więzieniu warszawskiem, są pozpodstawne. W warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę Mieczysława Janiszewskiego, Piotra Wrzosa, Grzegorza Konopki i Antoniego Waszczuka, oskarżonych o rozbój i zabójstwo woźnicy i strażnika konwojującego. Sąd, stwierdziwszy winę podsądnych, skazał Wrzosa i Konopkę na dożywotnie roboty ciężkie, innych zaś na lat dwadzieścia.

Warszawa, 15-go września. — Dzisiaj rano trzech niewiadomych złoczyńców zabiło przy ulicy Esplanadowej trzema wystrzałami z rewolweru pana Pawińskiego, dozorcę szpitala Aleksandrowskiego, w którym mieszczą się ranni więźniowie polityczni. Zabójcy zbiegli.

Kielce, 14 września.—Sąd polowy skazał grabieżców Wacha, Wenkowicza i Tenenbauma na karę śmierci.

Kielce, 15 września. — Wykonany został wyrok śmierci na osobie Wacha Tenenbauma.

Kielce, 15-go września. — Wojenny sąd polowy skazał na karę śmierci przez powieszenie włościanina Dudę za zabójstwo Millera.

Trzej mieszkańcy osady Kozy oddani zostali pod sąd polowy za zabójstwo i grabież trzech osób.

Kalisz, 14 września.—Na spotkanie biskupa Zdzitowieckiego, przybyłego do osady Opatówka, w odległości 7 wiorst od Kalisza dla poświęcenia kościoła, wyszło duchowieństwo, inteligencya i straż ogniowa w pełnym rynsztunku. Z dworca kolejowego towarzyszyła J. E. konna banderya, przystrojona w konfederatki i wstęgi o barwach narodowych, a przy bramie tryumfalnej oczekiwała procesya z licznemi chorągwiami. Na jednej z chorągwi na tle amarantowem wyszyty był orzeł jednogłowy z jednej strony, z drugiej zaś na białym atłasie wizerunek Matki Boskiej. W procesyi brały udział dziewczęta w bieli, przepasane wstęgami narodowemi i z chusteczkami amarantowemi na głowach. Przy dźwiękach orkiestry ochotniczej straży ogniowej procesya udała się do kościoła. Począwszy od drugiego łuku tryumfalnego do kościoła stały szpalery banderyi konnej.

Charków, 14 września.—„Charkowskija Wiedomosti" donoszą, że we wsi Kmiszewasze, powiatu iziumskiego, czterej agitatorowie, którzy rozdawać chcieli proklamacye związku włościańskiego, zostali pobici przez włościan i oddani w ręce policyi.

Charbin, 14 września.—Dnia 12 września 30 czerkiesów ostrzeliwało pociąg, zdążający z Charbina, w odległości 6 wiorst od stacyi Mandżuryi. Maszynista został zabity, pociąg zatrzymano; pięciu napastników wpadło do wagonu pocztowego; poraniwszy urzędnik i konduktora, zabrali ze sobą 3,000 rubli. Z pasażerów nikt nie poniósł szwanku. Na miejsce wypadku przybyła rota piechoty.

Nowoczerkask, 14 września.—Zabójcy pułkownika żandarmeryi w Rostowie, Iwanowa, zostali ujęci.

Kostroma, 14 września.—W majątku Mojsejewej, w pow. nerechskim, spalono zabudowania. Donoszą, że do Esipławy, majątku Kałaczewa, w powiecie kineszmaniskim, z powodu rozruchów zawezwano kozaków. W pow. kołogrzybskim strażnicy ziemscy, zamieszkujący w majątkach Brandta i Stewena, utrzymywani są kosztem właścicieli ziemskich.

Bachmut, 14 września.—W Nowosiełówce czterech napastników ograbiło sklep monopolowy; kiedy wychodzili, zostali zatrzymani przez chłopów i pobici.

Kercz, 14 września.—Do miejscowego składu zarządu artyleryi przywieziono na statku parowym 230 pudów różnej broni i nabojów, znalezionych w powiecie berdianskim.

Wiatka, 14 września.—(Od korespondenta urzędowego). Wiadomości „Ruskawo Słowa" o sytuacyi w powiecie małmyskim są przesadzone. Strażników ziemskich nikt nie rozbrajał. W 12 osadach zebrało się 600 ludzi, strażnicy aresztowali ich; uwięziono 260 osób, pozostali uciekli.

Jamburg, 14 września.—W powiecie jamburskim szajka Estończyków, w liczbie 200 teroryzowała ludność miejscową za pomocą podpalań. Podpalono 8 z zamożniejszych obywateli, między nimi barona Meller-Zakomelskiego i księcia Obolenskiego. Bandy nie wykryto dotąd.

Orzeł, 14 września.—W majątku Wulfa, w powiecie jeleckim, ogień zniszczył stajnie; zginęło 28 koni. Podejrzewają podpalenie.

Odesa, 14 września.—Generał-gubernator wzbronił detalicznej sprzedaży gazety „Wiecze", z powodu zamieszczania w niej zmyślonych wiadomości z Odesy, w celu wywołania nieporozumień wśród ludności.

Astrachań, 14 września.—Skonfiskowano dwie paki rewolwerów i nabojów, przywiezione statkiem parowym. Odbiorców, trzech Ormian, aresztowano.

Mitawa, 15 września. — Wczoraj na ulicy zabito wystrzałem z rewolweru inspektora szkoły realnej, Petrowa. Zabójca zbiegł.

Orzeł, 15 września. — W osadzle Buzowoj, powiatu kromskiego, spaliły się sterty owsa. Ogień umiejscowiono, zawdzięczając energicznej pomocy włościan.

Baku, 15 wrzesnia.—Depesza dziennika „Ruskoje Słowo" o oddaniu pod sąd polowy maszynistów kolei zakaukaskich za strajk w dniu 4 września jest fałszywą.

Grodno, 15-go września. (Od korespondenta urzędowego). — Na słonimskim cmentarzu żydowskim nastąpił wybuch, wskutek którego uległ poparzeniu młodzieniec, znajdujący się w tym czasie na miejscu wybuchu. Młodzieńca aresztowano i odwieziono do szpitala. Wdrożono śledztwo.

Czernihów, 15-go września. — Sroży się zamieć; spadł duży śnieg.

Nowogród-Siewierski, 15 września. — Spadł śnieg.

Smoleńsk, 15-go września. — Spadł duży śnieg.

Samara, 15-go września. — Na 124-ej wiorście kolei Samaro-Złatoustowskiej, w pobliżu Samary, wykoleił się pociąg pocztowy. Tor zepsuty na przestrzeni 30-tu sążni. Przyczyna wypadku niewiadoma.

Jarosław, 15-go września. — Rozpoczęto wykłady w liceum Demidowa. Dotychczas studentów niewiele.

Piatigorsk, 15-go września. — W nocy 10-ciu uzbrojonych złoczyńców napadło na futor kolejowy, zabrali 1,900 rubli i zbiegli.

Chersoń, 15-go września. — Ujęto jeszcze trzech uczestników napadu na kochowski oddział Banku petersburskiego. Wszyscy przyznali się do winy.

Smoleńsk, 15-go września. — Fabryka Jarcewa, wskutek rozruchów robotniczych, została zamkniętą na czas nieokreślony.

Symferopol, 15 września. — Biskup Aleksy, z powodu częstych napadów, a niekiedy i wypadków zabójstwa duchownych prawosławnych w Krymie, wydał odezwę do pasterzy duchownych dyecezyi taurydzkiej, w której nawołuje ich do wytrwałości i mężnego pełnienia obowiązków.

Białystok, 15 września. — W przeciągu ostatnich trzech tygodni nie było wypadku wymuszania pieniędzy i napadu.

Orzeł, 15 września. — Narada gubernialna w kwestyach żywnościowych uznała, że zapomogi, wydawane w roku zeszłym, były zbyt wygórowane. Władze miejscowe, zniewalane przez ludność, wydawały takie zapomogi w obawie o całość swoich majątków. Rzeczywiste określenie potrzeb miejscowych musi być potwierdzone przez dwóch nowych członków komisyi żywnościowej, niezwiązanych majątkowo z ludnością miejscową.

Białystok, 15 września. — Włościanie akuratnie płacą podatki; do dnia 1 września wszystkie uregulowano.

Jałta, 15 września. — Pogłoski o wprowadzeniu w Jałcie stanu wojennego z inicyatywy dowodzącego wojskami, Kaulbarsa, są fałszywe.

Ryga, 15 września. — Dzisiaj został wykonany wyrok śmierci na osobach: Adamusa i Debalskiego, skazanych za rzucenie bomby do tramwaju.

Kiszyniów, 15 września.—(Od koresp. urzędow.). Kłamliwym jest telegram z Kiszyniowa, pomieszczony w gazecie „Ruskije Wiedomosti", jakoby w Kreulanach strażnicy znęcali się nad mieszkańcami i bili kobiety i dzieci. Korespondenci przedstawili rozruchy w fałszywem świetle. W rzeczywistości zaburzenia wywołał fakt podpalenia przez włościan sterty, należącej do majątku, dzierżawionego nielegalnie przez Żydów.

Błędne są również korespondencye gazet „Birżewyja Wiedomosti", „Towariszcz" i „Riecz", jakoby podczas rozpoznawania przez sąd spraw pogromowych w Besarabii, ujawnił się brak nienawiści plemiennej.

Wilno, 15-go września. — W Kownie aresztowany został niejaki Cukaś, główny kierownik drużyny polowej socyalno-demokratycznej partyi litewskiej. Skonfiskowano również korespondencyę odnośną.

Manheim, 14 września.—Centralny komitet partyi socyalno-demokratycznej i komisya związków zawodowych wniosła na zjazd partyi socyalistyczno-demokratycznej rezolucyę, zalecającą w sposób najenergiczniejszy zwalczać prąd anarchistyczny, który ogarnął związki, również żąda wykluczenia z partyi socyalno-demokratyaznej osób, podzielających przekonania anarchistyczne.

Paryż, 15 września. — Współpracownik gazety „Gaulois" podaje treść rozmowy swojej z Papieżem o prawie odłączenia Kościoła od państwa we Francyi. Papież oświadczył, że jego obowiązkiem jest troska o dobro Kościoła i o poszanowanie katolicyzmu. Przezorność zmusiła go do wydania znanego rozporządzenia w sprawie stowarzyszeń religijnych; jeśliby prawodawcy Francyi rzeczywiście pragnęli naprawić omyłkę, to staraliby się o pojednanie z Rzymem i zapomnieliby o przeszłości. Lecz Francya pragnie walki. W Watykanie nie zabraknie bojowników za naukę Chrystusa i prawa Kościoła.

Frankfurt nad Menem, 14 września.—Konferencyę międzynarodową, obradującą w sprawie leczenia raka, zamknął dzisiaj przewodniczący, profesor Lejden, który w mowie swej wyraził wdzięczność uczestnikom konferencyi oraz nadzieję znalezienia w krótkim czasie sposobu leczenia tej strasznej choroby.

Londyn, 15 września, — W gazecie tokijskiej „Japan Times" wydrukowany został artykuł pewnego Hindusa, studenta uniwersytetu w Tokio. Autor oświadcza, że Indye dążą do wywalczenia wolności i oczekują pomocy ze strony Japończyków, którzy wykazali swoją wyższość kulturalną nad innymi wschodnimi narodami.

Frankfurt nad Menem, 15 września.—Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z New-Yorku, że prezydent Palma zachorował i wyjechał do swego majątku.

Szczecin, 15 września. — Na wszystkich okrętach nowego Towarzystwa żeglugi parowej zastrajkowali robotnicy portowi z powodu nieuwzględnienia żądań wydalenia robotników, nienależących do związku robotników portowych.

Lizbona, 13-go września. — Donoszą o silnych burzach w Portugalii, a głównie w jej górnej części koło Pintei. Burze poczyniły znaczne szkody.

Białogród (serbski), 15-go września.—Jeżeli sprawdzi się przypuszczenie, że Pasicz, za zgodą pozostałych członków gabinetu, obstaluje działa u firmy Sznejdera i Creusota przed zebraniem się skupczyny, wywoła to oburzenie narodu i niezadowolenie sfer wojskowych, co pociągnie za sobą dymisyę gabinetu Pasicza.

Wiedeń, 14-go września. — Cesarz Franciszek Józef wystosował do ambasadora austryackiego w Konstantynopolu, Calice, list odręczny, w którym wyraża swą wdzięczność i niezmienną życzliwość, oraz ofiarowuje mu tytuł hrabiego.

Konstantynopol, 15 września. — Urzędowa gazeta patryarchatu podaje, że Bulgarzy wciąż prześladują duchowieństwo greckie i nalegają na oddanie majątków kościelnych pod zawiadywanie rządu bulgarskiego. Ta sama gazeta gani Bulgarów za to, że źle się obchodzą z metropolitą anchialoskim, zamkniętym w więzieniu.

Teheran, 15 września. — Ludność owacyjnie witała szacha, powracającego z pałacu letniego do Teheranu. Miasto uiluminowano.

Z pośpiechem przygotowywane są listy wyborcze. Otwarcie zebrania wyborczego nastąpi za miesiąc.

Budapeszt, 14 września. — Bank austryacko-węgierski podwyższył dyskonto wekslowe z 4-ch na 4½ proc.; pożyczkę dyskontową z 5 do 5 i pół proc.

Giełda Petersburska.

15 września 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 £ st.	94.05
„ czeki za 10 £ st.	95.15/05
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.55/50
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.75
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	7½—9
4% Państwowa renta	69¾
5% pożyczka prem. 1864 r.	340
„ „ 1866 r.	253
5% obl. prem. Szlach. Banku	214
4% obl. prem. Szlach. Banku	61—62
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	76½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	91¼
4½% „ „ „	
5½% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	78—79½
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
5½% „ „ „ „	67—68½
5% „ Bakińsk. „	—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	68
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	66⅜
4½ „ Wilensk. Banku Ziem.	69¾
4½ „ Donsk. „	67½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	68¾—69¾
4½ „ Moskiewsk. „	71¾
4½ „ Niz.-Samar. „	69—70¼
4½ „ Połtawsk. „	71⅛
4½ „ Tulsk. „	72¼
4½ „ Charkowsk. „	72¾
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	400
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	49
„ 2-go „ „ „ „	52
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	211
„ Mosk. K. Woronez. kolei	285
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	68½
„ Poł.-Wschod. kolei	90 2/4
„ Wołżsko-Kamsk. b.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	336
Akcye Ros. Chińsk.	270
„ Ros. Handl. Przemysł.	227
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	373
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	383
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	149
„ Azowsko-Donsk.	480
„ Bessarabsko-Taurycк.	357—363
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	375
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	421
„ Niżegor.-Samar. „	415
„ Połtawsk. „	328—333
„ Petersb.-Tulsk. „	230
„ Charkowsk. „	180
„ Bakińsk. T-a Naftow.	446
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	138
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8200—8300
„ „ Hartman.	316½
„ Nikopol-Marinpolsk.	50
„ Bransk. Relsk. Fabr.	104—106
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	151½
„ Kołomieńsk. Fabryki	400
„ Putiłowsk. „	81
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	720—730
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	228
„ Petersburgsk. Metallurg.	158—161
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	61 6/8
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	93—93¾
Akcye Fabr. Wag. Fenix	211
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	81
4½ Pożyczka 1905 r.	86½
5% Pożyczka 1905 r.	83⅞
Akcye T-a „Dwigatiel".	58
„ Fabr. Malcewsk.	357—362
Nowa pożyczka 1906 r.	80⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami pod wpływem podniesienia się giełd zagranicznych, mocniejsze i ożywione. Ogólne zwyżki. Z premiówkami spokojnie.

SZPICBERG.

W kołach politycznych państw europejskich żywe zainteresowanie budzi kwestya zwierzchnictwa nad Szpicbergiem. Pierwsi zwrócili na nią uwagę uczestnicy wypraw podbiegunowych, zamierzający na tym archipelagu przepędzić zimę; oni wszczęli spory o prawo władania wyspami. To też prasa norweska, której chodzi o powodzenie zamierzonych obecnie ekspedycyi, nanawołuje do jak najszybszego załagodzenia nieporozumień. Dotąd żadne państwo nie objęło formalnie wysp owych w posiadanie; z góry jednak przewidzieć można, że w chwili decydującej zawieranie układów połączone będzie z wielkiemi trudnościami. Już w siódmym dziesiątku przeszłego stulecia, Rosya jak i Szwecya wspólnie z Norwegią, jednocześnie zgłosiły swe prawa do władania Szpicbergiem, ale podówczas nie warto było jeszcze nadwerężać dobrych stosunków sąsiedzkich dla jakichś wysp północnych wartości bardzo problematycznej. Dopiero w ostatnich czasach, gdy z powodu ulepszeń środków komunikacyjnych przystąpiono do eksploatacyi szpicberskich bogactw mineralnych, sprawa objęcia w posiadanie archipelagu, traktowana dotąd spokojnie, po akademicku, stała się przedmiotem bardzo ożywionej wymiany zdań.

Szpicberg, archipelag, położony na północnem morzu lodowatem, składa się z siedmiu wysp dużych i mnóstwa pomniejszych, które, razem wzięte, posiadają rozległość (70,068 klm. kw.), nieco większą od gubernii wołyńskiej. Zasługę ich odkrycia przypisywać należy ekspedycyi holenderskiej, wysłanej w roku 1596-ym pod przewództwem Barentsa, Heemskerka i Cornelisa Rypa, w celu zbadania drogi północnej do Azyi Wschodniej. Od roku 1617-go, odkąd kapitan Edge odkrył wyspę króla Karola, okolice te bywały odwiedzane przez rybaków, uwijających się po morzach północnych za połowem wielorybów, fok i morsów. Ale dopiero w latach od 1858 do 1873, zawdzięczając wycieczkom Torellego i Nordenskjölda, archipelag został dokładniej zbadany i opisany.

Wyspy szpicberskie są jeszcze dotąd niezamieszkałe, choć pomimo znacznego wysunięcia na północ, posiadają klimat znośny, szczególniej na brzegach zachodnich, omywanych ciepłymi prądami Goldstromu. To też wzdłuż wybrzeży zachodnich morze przez cały rok bywa wolne od lodu. Brzegi strome, skaliste, poszarpane licznemi zatokami, pokrywają lodowce; w głębi wysp wznoszą się góry, sięgające wysokości 1,390 metrów. Flora jest tutaj nader uboga; prócz mchów i porostów naliczono 120 gatunków innych roślin. Ze zwierząt, do najczęściej spotykanych należą reny, niedźwiedzie białe i lisy niebieskie.

W roku 1897-ym z wysepki Dunskeen, należącej do archipelagu, Andrée puścił się w wędrówkę nadpowietrzną ku biegunowi północnemu. Obecnie na tej samej wysepce czyni przygotowania niestrudzony turysta i dziennikarz amerykański, Willmann, który, ufając w szczęście, spodziewa się uskutecznić zamiary swego niefortunnego poprzednika.

Echa ze świata.

Księga stadna. „Księga stadna koni pół-krwi w Królestwie Polskiem“, wydana staraniem Delegacyi hodowli koni przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, pod redakcyą S. Wotowskiego. Tom II. Warszawa, 1906, str. XXXII i 351 d. 8-ki.

Od wydania pierwszego tomu „Księgi stadnej“ upłynęło cztery lata zaledwie, a już ukazał się następny tom. Jest to skutek okólnika głównego Zarządu stadnin, mocą którego tylko konie, zapisane do ksiąg stadnych od roku 1905, mają prawo otrzymywania nagród na wystawach i wyścigach. Redakcya, jak objaśnia we „Wstępie“ do II t. p. St. Wotowski, uznała pośpiech za niezbędny, aby jak największej liczbie koni nadać „prawo obywatelstwa“. Tom I-y zawierał ogółem 1,231 koni, t. II — obejmuje łącznie 808 koni, w następującym podziale: w dziale I wymieniono i opisano 565 klaczy, z których 74 anglo-arabskich, 236 klaczy pół-krwi wysoko-uszlachetnionych, 39 klaczy pół-krwi z domieszką zimnej krwi, 96 klaczy pół-krwi, 97 klaczy pół-krwi uszlachetnionych przez ogiery pół-krwi i 23 klacze arabskie; w dziale II opisano 61 ogierów, z ktorych 12 anglo-arabów, 33 ogiery pół-krwi wysoce uszlachetnione; dział 3-ci obejmuje: 182 szt. młodzieży, w tem młodzieży anglo-arabskiej 20 szt., młodzieży pół-krwi wysoce uszlachetnionej 49 szt., młodzieży pół-krwi z domieszką krwi zimnej — 2 szt., młodzieży pół-krwi — 92 szt., młodzieży pół-krwi z matek i ogierów pół-krwi — 14 szt. i 4 szt. młodzieży arabskiej; w tym spisie nie uwzględniono źrebaków pod matkami, których jest w tomie I—573, a w II—982. Wstęp podkreśla następnie fakt zakupna koni z Królestwa do remontu kawaleryi i zamianę czasowej pierwotnie komisyi do zakupna tych koni na stałą i rozważa go szczegółowo: „niema wątpliwości, że narzekania szerokiego koła hodowców, co do dążności obniżania cen przez inspekcyę, nie są pozbawione pewnej słuszności, z drugiej znów strony wielu naszych hodowców przecenia swe konie i sądzi, że, gdy są uszlachetnione już zasługuje na wyróżnienie“. Tymczasem uszlachetnienie o tyle jest pożądane i daje pierwszeństwo pewnemu koniowi przed mniej uszlachetnionym, o o ile jest połączone z normalną i kościstą budową, i gdy koń jest choć względnie dobrze wychowany i karmiony. W roku 1901 zakupiono w Królestwie Polskiem do remontu 406 koni za 117,050 rb., w 1902—536 za 141,176 rb., w 1903 — 523, za 142,700 rb., w 1904 — 578, za 169,375 rb., w 1905 — 562, za 165,900 rb.; czyli ogółem, w przeciągu 5 lat, zostało zakupionych 2,605 koni, za 736,201 rb., w ten sposób wypada przeciętna cena, płacona za 1 konia—282 rb. „Zapewne nie jest to cena wysoka, ale, co najważniejsza, zbyt jest zapewniony, a ten zbyt szczególniej w dzisiejszych warunkach, jest rzeczą bardzo ważną“. — Co mają jednak robić hodowcy z pozostałymi końmi, zbrakowanymi przez komisyę remontową? Na to odpowiada p. Wotowski: nie należy takich wcale hodować! A to nie jest trudno, gdyż komisya remontowa po dziś dzień nadto jeszcze sądzi według exterieur'u, aby kierunek „remontowy“ i „poprawny jarmarczny“ nie były do siebie bardzo zbliżone. Należy zatem chować konie rzeczywiście praktyczne, budowne, z odpowiednią przymieszką krwi; a na takie konie znajduje się zawsze odbiorcę“; taki koń „jest zdatny do każdego użytku, o ile tylko umie go się odpowiednio przygotować do tej lub innej pracy“. Księga stadna wykazuje, iż rodowody stadne są przeważnie niedość wyczerpująco prowadzone — i to jest końcowa uwaga „wstępu“; „określenia, które napotykamy niejednokrotnie w deklaracyach, nadesłanych przez hodowców: „po klaczy arabskiej“, „pół-krwi“, „po ogierze rasy takiej-a-takiej“, którego pochodzenia nie można udowodnić“, — „są zupełnie niewystarczające i redakcya „Księgi stadnej“ nie mogła się opierać na tego rodzaju klasyfikacyi“. To też u wielkiej liczby opisanych sztuk znajdujemy w II tomie „Księgi stadnej“ w miejscu, przeznaczonem dla opisu przodków sztuki: „pr. pr. pr.-babka Fairy (niewiadomego pochodzenia)“ lub „pr.-babka Piorunka I (niewiadomego pochodzenia)“ i t. p., a licznie zdarzają się i takie adnotacye: „matka N. N. niewiadomego pochodzenia“. Znajdujemy jeszcze we „Wstępie“ uwagi, poświęcone krzyżowaniu klaczy pełnej-krwi z silnymi, grubymi ogierami pół-krwi. Klacze pełnej-krwi, niewielkiej klasy można obecnie nabywać bardzo tanio“. Za najodpowiedniejsze ogiery w tym celu uważa p. Wotowski roadstery, anglo-hanowery, anglo-normandy, a nie perszerony i bulonezy, które są rasami czysto-pociągowemi, bardzo cennemi przedewszystkiem same w sobie. Poza opisem szczegółowym poszczególnych sztuk zawiera „Księga“ spis ogierów pełnej krwi, od których pochodzą zamieszczone konie pół-krwi oraz spis hodowców.

(„Przegl. Rolniczy“).

Pijaństwo w Rosyi. Redaktor „Now. Wr.“, p. Suworin — ojciec, na szpaltach swego dziennika pisze: „Jak piją na wsi (w Rosyi), niech służą dane cyfrowe. Od d. 13 lipca 1904 r. do tejże daty 1905 r. gub. tulska przepiła 5 milionów rubli. W okresie czasu pomiędzy d. 13 lipca 1905 r., a d. 1 lipca 1906 r., gubernia ta zaliczoną była do miejscowości, dotkniętej klęską nieurodzaju i otrzymała od skarbu 6,400,000 rb. tytułem zapomogi. W tym samym czasie przepiła 6,200,000 rb., t. j. o 1,200,000 rb. więcej, niż w roku poprzednim, czyli przepiła prawie całą otrzymaną zapomogę. Tak więc zaledwie 200,000 rb. poszło na zaspokojenie potrzeb najpilniejtzych, reszta zaś powróciła do kas skarbowych za pośrednictwem sklepów monopolowych.

---

30)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Odtąd niepokój dręczył ją dziwny, niewytłómaczony. Chciała ojcu powiedzieć o wszystkiem, ale wydało jej się to śmieszną rzeczą.

Zresztą ojciec za bardzo brał sobie do serca wszystko to, co się jej tyczyło. Tak było ze złośliwym wierszem, pomieszczonym w „Hecy“, której egzemplarz przysłano im z Krakowa.

Kama broniła wprawdzie Augusta, że nie byłby zdolny do czegoś podobnego, aby siebie i ją wyśmiewać publicznie, i że to zrobili jego nieprzyjaciele, ale pan Kolecki nie dał sobie tego wytłómaczyć.

W tajemnicy przed córką napisał też list do Augusta, sądząc, że w ten sposób przetnie całą intrygę.

Tem bardziej pragnął świetnym balem zadać kłam wszystkiemu.

Splendor domu, tłum sproszonych gości, przepych przyjęcia, miały być stalowym puklerzem, od którego powinny się odbić zaśniedziałe groty ludzkiej obmowy.

Zachowanie się Kamy w ostatnich czasach niepokoiło go silnie. Nie widział celu w tej gorączce towarzyskiej, która ją trawiła. Kiedyindziej byłby nawet z dumą patrzał na to, jak rój złotej młodzieży otaczał jego córkę i pochylał głowę przed nią, jak łan barwnych kwiatów... może wsłuchiwałby się w muzykę śmiechu, który dolatywał od jej koła, jak w najpyszniejsze ustępy jakiej symfonii — ale od powrotu z Blankenbergu raziła go lekkomyślność córki.

— Wpłyń na Kamę — mówił w przeddzień balu do żony — aby zaczęła poważniej patrzeć na życie. My bale wydajemy nietylko dla tego, aby się bawiła ale przedewszystkiem dla tego, aby to bawienie skończyło się małżeństwem.

Pani Kolecka podparła głowę i westchnęła.

— Pewnie że tak powinno być — rzekła — ale Kama śmieje się, kiedy jej to powiadam. Zaręcza mi, że ty wydajesz bal dla reklamy swego nazwiska, a nie dla niej.

— Moja droga — odparł rozgniewany — to już twoja rzecz. Jesteś matką. Do ciebie należy wybić jej głupstwa z głowy. Każda panna starzeje się i ona także.

— O, o, daleko jej do tego -- zaprotestowała pani Kolecka.

— A ja ci powiadam, że starzeje się. Ma już lat dwadzieścia trzy... Za rok wyjdzie zupełnie z kursu. Od lat pięciu bywa na balach, a ludzie zrobią z tego lat dwadzieścia.

— Jaką wychowałeś, taką masz — broniła się pani Marya — zrobiłeś z niej despotkę, która nam i sobie zatruwa życie.

Pan Kolecki rzucił akta na biurko i zamyślił się posępnie.

— Mie martw się Wojtusiu — uspakajała go żona, widząc, że jest smutny — zrobię. co będę mogła, wpłynę na nią,.. Kama ma poczciwe serce.

— Z nią trzeba ostrożnie — powiedział pan Kolecki melancholijnie — czy wiesz co się stało z Relą? wiesz?... trzeba z Kamą ostrożnie... niedobrane małżeństwo, to wcześniej czy później skandal albo męczarnia.

Pani Marya ucałowała męża w czoło, i łzę mu otarła płynącą niespodziewanie z oczu.

— Straciliśmy Relę — szepnęła — to była twoja najukochańsza...

Pan Kolecki zerwał się z fotelu, złapany na gorącym uczynku tkliwości.

— Mogłabyś raz przestać mówić o tej waryatce...

— Sam wspomniałeś jej imię.

— Bo mnie wolno — zaperzył się — bo ja wiem co mówię, bo chciałem ci dać przykład.

Pani Marya z rezygnacyą patrzyła na męża.

— Tak Wojtusiu — rzekła po chwili — masz słuszność. Z Kamą trzeba ostrożnie, ale koniecznie trzeba coś zrobić. Tu moja głowa nie wiele poradzi. Ty musisz się wziąć do niej. Masz argumenty, masz stanowczość w głosie, wreszcie krzykniesz na nią... ona ciebie usłucha.

Pan Kolecki zmarszczył brwi. Pamięć przyniosła mu z przeszłości obraz bolesny, jak za dręczenie kanarka chciał ukarać dwunastoletnią Kamę, i jak ona wtenczas skoczyła na okno i zagroziła mu. że się rzuci na ulicę, jeśli ojciec podniesie na nią rękę.

— Nikt jej nie zmusi do niczego — szepnął — ani ja.

— Wiedziałam o tem — westchnęła p. Marya.

Ale na balu odgrywali rolę ludzi, na których niebo łaskawe i żadna chmurka nie zasłania słońca powodzenia.

Rozległe stosunki, wytworność przyjęć, olbrzymi majątek, gromadziły w salonach państwa Koleckich mnóstwo osób. Zwłaszcza młodzież o pięknych nazwiskach gęsto przeplatała towarzystwo.

Pani Kolecka miała talent rozgrzewania atmosfery salonowej. Łączyła zręcznie ze sobą osoby, które szybko znajdowały wspólnotę myśli i spoufalały się ze sobą. Nie pozwalała nikomu ziewać z nudów. Dopóty krążyła w koło, dopóki osowiałego pana lub panią nie zajęła czemś, co ich silnie poczęło interesować.

To też w ramach olbrzymich sal, na błyszczących, jak tafle wody posadzkach, wśród makat, drogocennych luster i wytwornych obrazów, gwar rozmów kołysał się, jak wiosłem gnane fale, i odurzał każdego, kto tu pierwszy raz zawitał. Śmiechy, rozbawione twarze, czarujące spojrzenia, dowcipy błyskające co chwila niby ognie sztuczne, toasty, upajające tony muzyki, wir pląsów tanecznych, młode ciała kobiet, wychylające się z kielichów sukien tkanych barwami kwiatów, białe gorse mężkich ubrań, surowym kontrastem podnoszące bogactwo kolorów — zlewały się w jedną, natężoną harmonię błyszczącego, pieniącego się jak szampan życia.

Na balu doktor Sobica czuł się sam. Przyczepił się najbliższego i najbardziej obojętnego mu kółka znajomych, aby uniknąć bystrych oczu pani Koleckiej. Bał się, że może go zaprządz do rozmowy z kimś, kogo będzie przeklinał w duszy. A tak był panem swoich słów i swego czasu.

Kamie nie pokazywał się na oczy. Widział ją często przelotnie. To było dla niego dosyć. Próbowała go mieć blizko siebie, bo drażniło ją to, że nie jest pod wpływem jej uroku, jej oczu i temperamentu i że za bardzo jest sędzią jej zachowania się, siedząc zdaleka. Ale doktor umiał zawsze wycofać się w porę z jej otoczenia.

Kiedy tańce rozpoczęły się w wielkim salonie, usiadł we framudze okna pod olbrzymią palmą, która zwykle rozścielała swoje rozkapryszone liście nad fortepianem. Ukrył się dobrze. Był niewidzialnym, choć sam widział wszystko, co się działo na sali.

Nie zapisał się Kamie do żadnego tańca. Było mu to zupełnie obojętną rzeczą, że w ten sposób ściągał na siebie jej gniew. Zresztą nie lubił tańczyć.

Kiedy po lustrze podłogi sunęły pary za parami, kiedy oddech tańczących podnosił ciepłotę sali, kiedy wonność kwiatów i perfum odurzała zmysły i wdzierała się do duszy razem z pieszczotliwymi, namiętnymi frazami muzyki—Sobica był ponury.

— Ojciec Kamy—rozmyślał —wodząc oczami po ścianach, zaczął karyerę od trzydziestu rubli na miesiąc, jako pomocnik adwokacki. Mniej miał, niż ja teraz. Mieszkał gorzej, niż ja. Nikt go nie znał. A dziś?

Rozkołysana muzyka buchała dźwiękami, które to cichły, to nabierały niezmiernej mocy i natężenia, jak człowiek, dyszący w ekstazie. W czarnych ramionach mężczyzn słaniały się złote kibicie kobiet—oczy płonęły—usta szeptały—i po dyamentach iskrzącej się posadzki płynęły już nie pojedyncze pary, ale fale ciał za falami, fale namiętności za falami niewinnych pragnień, dusze białe, jak lilie, za duszami czerwonemi od grającej krwi...

Sobica zmrużył oczy. Nozdrzami wciągał w siebie ten ciepły, rozgrzany, narkotyczny zapach, który szedł od powiewu sukien, od mdlejących w włosach kwiatów i od rozchylonych ust...

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskie